Nr 28

ECHA LEŚNE

ROK XV TYGODNIK ILUSTROWANY 24 LIPCA 1938



Droga leśna fot. B. Świerzewski.

ECHA LEŚNE ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA (22), ul. WAWELSKA 52/54, tel. 7.11.78

TREŚĆ NUMERU

HISZPANIA I CHINY

Pisaliśmy już o przyczynach i przebiegu dwóch wojen, które wstrząsnęły podstawami obecnego układu sił w Europie i na Dalekim Wschodzie. Wiemy, że wbrew oczekiwaniom zarówno w Hiszpanii, jak w Chinach wojna przedłużyła się, nie widać jej końca, gdyż nawet na wypadek całkowitego opanowania Hiszpanii przez generała Franco, długi czas upłynie do zupełnego spokoju w tym kraju a w Chinach obie strony przygotowują się do długiej i wyczerpującej kampanii.

W Hiszpanii generał Franco uzyskał bardzo poważne sukcesy, zdołał odciąć Walencję od Barcelony i zbliżył się do Walencji, stolicy rządu Hiszpanii, na kilkadziesiąt kilometrów. Wprawdzie zdobycie tych kilkudziesięciu kilometrów będzie kosztowało go jeszcze sporo czasu, lecz nie ulega wątpliwości, że zdoła on zagrozić Walencji i zdobyć ją przed upływem lata. Pozostanie wówczas Katalonia, ognisko ruchów separatystycznych, która będzie broniła się bardzo zaciekle i energicznie. Toczą się po obu stronach frontu hiszpańskiego rokowania, ale rzecz dziwna, nie są to rokowania wewnętrzne pomiędzy oboma wojującymi hiszpańskimi stronami. Anglia z największą ustępliwością i cierpliwością doprowadziła do układu, mocą którego obie strony, wojujące w Hiszpanii, mają wycofać ochotników, poczem możnaby przystąpić do układu dalszego, za którym widać by było już koniec wojny domowej.

Na pytanie więc, czy wojna domowa w Hiszpanii może wywołać wojnę europejską, można dzisiaj już odpowiedzieć, że takiej możliwości w tej chwili nie ma. Dzięki wysiłkom kilku państw udało się ten konflikt „zneutralizować", jak brzmi termin techniczny w takich wypadkach. Wojna domowa w Hiszpanii potrwać może jeszcze dłużej lub krócej, lecz pokojowi europejskiemu w tej chwili nie grozi.

Istnieje jeszcze inna przyczyna, dla której sprawy hiszpańskie rozwikłały się gładziej, niż można było przypuszczać. Przyczyna ta leży daleko, bo aż w Chinach. Konflikt chińsko-japoński absorbuje uwagę i siły Rosji sowieckiej i pozbawia ją możności czynnej ingerencji w sprawy hiszpańskie. Gdy jeszcze rok temu napór polityki sowieckiej sprawiał, że obrady komitetu nieinterwencji, jak w ogóle debaty w sprawach hiszpańskich wywoływały zagadnienie bardzo poważne i poprostu niebezpieczeństwo konfliktu europejskiego, obecnie Rosja sowiecka milczkiem toleruje politykę neutralności, którą prowadzi Anglia i za jej przewodem Francja. Rosja sowiecka ma bowiem do obrony bardzo wiele na Dalekim Wschodzie. Tam, gdzie spotykają się granice Chin i Rosji sowieckiej, tam pragnie dotrzeć Japonia. Japonia pragnie Chiny odciąć od wielkich portów i od rosyjskich linii kolejowych. Do tego właśnie nie może dopuścić Rosja. Rosja magazynuje żywność i materiał wojenny, wzmacnia swoją armię na Dalekim Wschodzie. Gdyby Chiny poniosły zdecydowaną porażkę, losy polityki sowieckiej w Azji byłyby przypieczętowane na długi czas. Byłaby to największa klęska, którą mogłaby ponieść Rosja, jako państwo socjalistyczne i Rosjanie, jako naród. Japońscy politycy nie tają zupełnie, że to właśnie jest ich zamiarem. Chcą udowodnić, że Rosja sowiecka jest bezsilna i że na terenach wszystkich Mandżurii, wewnętrznej, zewnętrznej i Mandżuko nikt nie ma nic do powiedzenia prócz Państwa Wschodzącego Słońca.

Rosja raz z tych terenów wyparta, nigdy tam nie wróci, gdyż, gdyby nawet Japonia cofnęła się z biegiem czasu, miejsce jej zajęłyby emancypujące się ludy Mandżurii. Obudzenie się Manżurii jest kwestią czasu. Wie o tym Japonia i wiedzą Sowiety. Oba państwa się śpieszą. Rzecz zrozumiała, że w tych warunkach Hiszpania stanowi dla Rosji teren dalszy, demonstruje tam raczej swoją politykę, a nie broni jej naprawdę.

Zlokalizowanie zatargu chińskiego nie wydaje się łatwym, ale nie jest wykluczone. Czytając wiadomości stamtąd, powinniśmy właśnie pytać o to, kto zajmuje się likwidacją tego konfliktu. Dotąd nikt tej trudnej, ale bardzo wdzięcznej roli podjąć się nie chciał. Może czekają na koniec wojny hiszpańskiej. Ale w takim razie będziemy czekać jeszcze co najmniej kilka miesięcy.

Stanisław Domański



Dlaczego właśnie C.O.P.?

Na południe od Warszawy, na terenie województw: kieleckiego, lubelskiego, lwowskiego i krakowskiego leży Centralny Okręg Przemysłowy. W skład C.O.P. wchodzą 44 powiaty z wymienionych województw, oraz miasta wydzielone: Radom i Lublin. Granice C.O.P.'u określone zostały przez ustawę z dnia 9 kwietnia 1938 r. o ulgach inwestycyjnych.

Idea Centralnego Okręgu Przemysłowego nie jest wcale tak nowa, jakby to mogło się wydawać. Genezy jej szukać należy w trójkącie bezpieczeństwa, którego kontury, ze względu na obronność kraju, zakreślone zostały już w pierwszych latach niepodległości. Niestety jednak, obszary uznane za bezpieczne, okazały się zacofane pod względem gospodarczym. Tak się dziwnie złożyło, że wszystkie najważniejsze ośrodki przemysłowe rozmieszczone są tuż nad granicami Państwa, a w środku, w sercu kraju znajduje się próżnia gospodarcza. Nie trzeba chyba dowodzić anormalności tego stanu rzeczy, ani niebezpieczeństwa, jakie krajowi grozi z tego powodu w razie agresji któregoś z sąsiadów, kiedy to nasze warsztaty przemysłowe znalazłyby się odrazu w pierwszej linii frontu. W tych warunkach o produkcji nie można byłoby nawet marzyć, a wiadomo, że dowóz z zagranicy zawsze może zawieść. Wystarczy tu przypomnieć tylko nasze doświadczenia z okresu wojny polsko-bolszewickiej, kiedy robotnicy gdańscy sabotowali przeładunek amunicji z Francji, a Czesi również nie chcieli przepuszczać transportów przez swoje terytorium.

Pewnym zapoczątkowaniem akcji uprzemysłowienia kraju było dźwignięcie Mościc, oraz popieranie przemysłu w kielecczyźnie. Potem nadszedł kryzys i wszystko musiało być odłożone.

Dopiero poprawa gospodarcza i rzucone przez Marszałka Śmigłego-Rydza hasło obronności i podciągnięcia Polski wzwyż — przyczyniło się do rozwinięcia i skonkretyzowania tych potencjalnych zamierzeń, tkwiących w świadomości i oczywistych, lecz nieprzejawionych możliwościach.

Melchior Wańkowicz w swej pracy o C.O.P.'ie mówi, że tak, jak katastrofalna powódź 1934 roku zwróciła uwagę społeczeństwa na sprawy wodne i przyczyniła się do budowy wielkich tam w dorzeczu górnej Wisły w Porąbce i Rożnowie, a w następstwie — do opracowania wielkiego planu elektryfikacyjnego, tak hasło obronności zaktualizowało problem uprzemysłowienia centralnej części kraju, co ma olbrzymie znaczenie również dla gospodarstwa narodowego.

Centralny Okręg Przemysłowy ma zapełnić lukę w środku organizmu gospodarczego kraju, na miejscu dawnego rozdarcia ziem polskich, ma sharmonizować i związać poszczególne części gospodarstwa narodowego w organiczną całość, ma być kręgosłupem gospodarczym kraju!

Tylko Polska silna gospodarczo i wysoko uprzemysłowiona, wsparta silnie plecami o jedyną naszą naturalną i obronną granicę Karpat, może przeciwstawić się skutecznie inwazji z zachodu, czy też ze wschodu.

Pilnie studiując mapę Polski oraz jej położenie geo-polityczne, dochodzimy do wniosku, że koncepcja Centralnego Okręgu Przemysłowego, jak i jego rozmieszczenie są wyjątkowo szczęśliwe pod każdym względem.

Tereny, wybrane, jako najbezpieczniejsze ze względu na swe środkowe położenie względem zachodnich granic, oraz oparcie granic okręgu o góry, okazało się



bardzo celowe, tym bardziej, że góry ze względu na swą budowę geologiczną i fizyczną, stanowią źródło surowców i energii. Obszary te wyłoniły się zupełnie naturalnie, predestynowane do odegrania dużej roli gospodarczej.

Rejon kielecki (t. zw. rejon A) posiada tradycje górnicze i przemysłowe, sięgające niepamiętnych czasów. Już za Piastów eksploatowano tam różne kopaliny. Tam też w XIX w. zakwitły dzięki wysiłkom Staszica, Druckiego-Lubeckiego, Henryka Łubieńskiego i innych pionierów uprzemysłowienia kraju, liczne fabryki i ośrodki przemysłu hutniczego, z których Ostrowiec i Starachowice wybijają się na czoło.

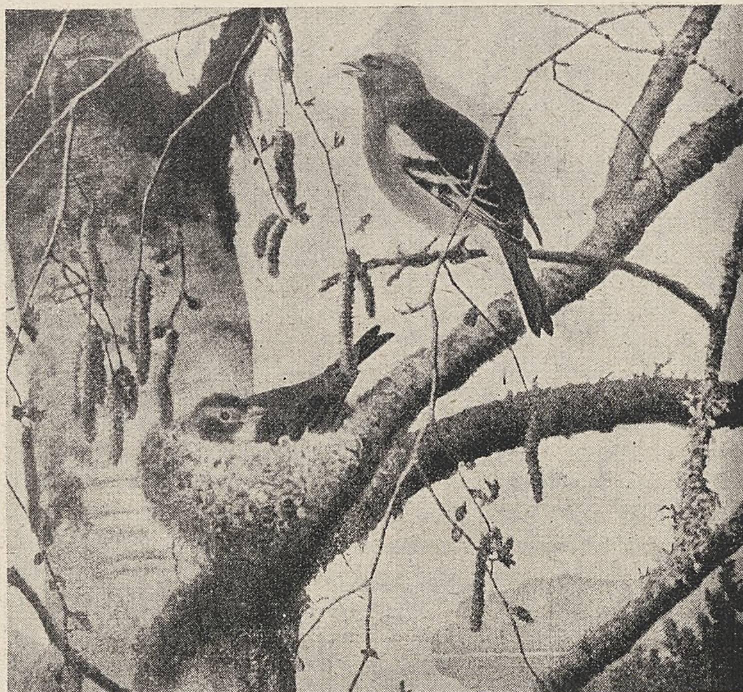
Rejon sandomierski (t. zw. rejon C) nie ma wprawdzie tak starych tradycyj przemysłowych, lecz kryje w swym łonie niezbadane dotychczas bogactwa naturalne, jak nafta, gaz ziemny oraz rudy żelazne. Trudno przewidzieć, jaki wynik ilościowy dadzą przeprowadzane tam obecnie w gorączkowym tempie wiercenia i poszukiwania rud żelaznych. Faktem jest, że odkryte, dzięki pomocy włościan, pokłady rudy żelaznej pod Frysztakiem koło Jasła, rokują wydajność kilkakrotnie większą, niż pokłady częstochowskie. Również pod Jasłem znajdują się wielkie zasoby gazu ziemnego, który wielkim gazociągiem, z licznymi odgałęzieniami, rozprowadzany jest po Centralnym Okręgu i ma być doprowadzony w najbliższym czasie do Pionek.

Rejon lubelski, w przeciwstawieniu do rejonów kieleckiego i sandomierskiego, będzie miał zadania aprowizacyjne, jako śpichlerz C.O.P'u.

Również wyjątkowo szczęśliwe jest położenie C.O.P'u ze względu na rozmieszczenie źródeł energetycznych. Bliskość węgla śląskiego, który w przyszłości będzie mógł być sprowadzany drogą wodną, oraz niedalekie sąsiedztwo zagłębia naftowego wschodniej Małopolski, jak również wyzyskanie olbrzymich zasobów energetycznych, tkwiących w wartkich rzekach górskich, dorzecza górnej Wisły i Sanu, rokują naprawdę zawrotną wprost przyszłość Centralnemu Okręgowi Przemysłowemu. Trzeba tylko zakasać rękawy, ujarzmić nieokiełznane siły przyrody i zorganizować to wspaniałe przedsięwzięcie, a osiągnięty w niedługim czasie wynik wprowadzi w zdumienie nas samych. *Mgr. J. Urbański.*

Z I Ę B A

Wśród ptaków, zamieszkujących nasze lasy zięba *(Fringilla coeleles 4)* wespół z kilku jeszcze gatunkami, takimi, jak świegotek drzewny, trznadel, świstunki należy do ptaków bardzo pospolitych. Wszędzie, gdzie tylko rosną drzewa — można w lecie spotkać ziębę. Zaznaczyć jednak trzeba, że trzyma się ona drzew, które osiągnęły już pewną wysokość. W uprawach sosnowych do lat pięciu, sześciu, a więc mających jeszcze charakter przestrzeni otwartej, nie spotyka się jej zupełnie lub b. rzadko. Wystarczy jednak, aby wśród tej uprawy rosła kępa drzew wyższych, starszych, a napewno spotkamy w niej wszędobylską ziębę.



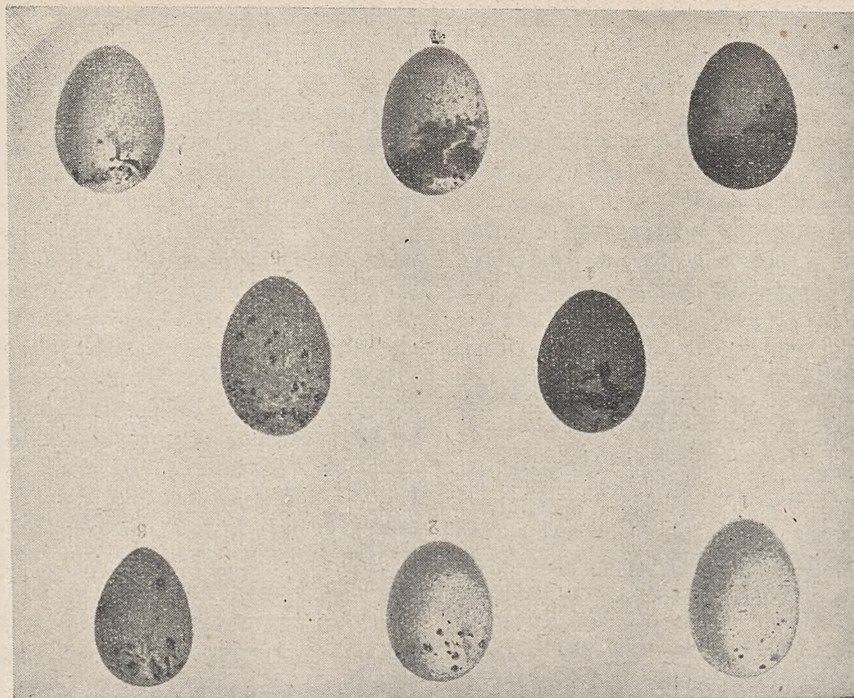
Gniazdko zięby; samica na gnieździe, samiec na gałązce. (zmniejszone; w/g Naumanna).

W fitosocjologii od dawna już uzyskały sobie prawo obywatelstwa takie nazwy, jak *Pienetum Fagetum i* t. p. oznaczające panowanie jakiegoś gatunku w zbiorowisku roślinnym. To samo zaczyna się dziać, jeśli chodzi o społeczeństwa zwierzęce: spotykamy się z terminem *„Chloretum"* na oznaczenie siedliska, w którym wśród ptaków przeważa dzwoniec (od łacińskiej nazwy dzwońca *Chloris chloris*) lub *Sturnetum* od szpaka *Sturnus vulgaris* i t. p. Jeśli te nazwy przyjmą się, wówczas wszystkie lub przynajmniej znakomitą większość naszych lasów należałoby nazwać *Fringilletum* — tak licznie i tak często spotykane są w nich zięby.

Obszar, na którym zięba występuje, jako ptak gniazdowy, jest bardzo duży. Zajmuje on prawie cały kontynent europejski (w Norwegii nie przekracza 70° szer. pn.) oraz zachodnią część Azji. W kierunku wschodnim obszar ten sięga mniej więcej do 80° dług. wschodniej; w kierunku południowym —

na terenie Azji — do jeziora Aralskiego, (występuje jednak i w Persji); w Europie przekracza morze Śródziemne i zajmuje północne wybrzeże Afryki. Na tym obszarze zięba tworzy kilkanaście form geograficznych, różniących się między sobą, zresztą nieznacznie, szczegółami w ubarwieniu. Należy podkreślić, że prawie każda z wysp, czy to na morzu Śródziemnym (Sardynia, Korsyka, Kreta) czy na oceanie Atlantyckim (Azory, wyspy Kanaryjskie, Madera) jest zamieszkiwana przez odrębną odmianę.

Wielkością dorównywa zięba mniej więcej wróblowi. Długość całkowita ptaka, mierzona od końca dzioba do końca ogona wynosi 147 — 153 mm, (w tym dzioba około 12 — 14 mm, ogona około 70 — 75 mm) długość skrzydła 80 — 95 mm. Waga zięby waha się około 25 gramów.



Jaja zięby z różnych gniazd (w/g Naumanna).

Upierzenie zięby - samca jest dość bogate, zwłaszcza starsze okazy są bardzo pięknie ubarwione. Przód czoła czarny, głowa i kark modro-popielate, grzbiet brunatny, kuper zielony. Cały spód ciała i okolica oczu brudnoróżowe, przy czym piersi są znacznie ciemniejsze, barwy prawie ceglastej; podbrzusze białawe. Skrzydła czarne, opatrzone dwiema białymi przepaskami nierównej szerokości. Górna, t. zn. przebiegająca bliżej nasady skrzydła, znacznie szersza. Ogon czarny; pióra w ogonie opatrzone wąziutkim białawym brzeżkiem. Dziób koloru popielatego, koniec dzioba trochę ciemniejszy, nogi ciemnorogowe, tęczówka brunatna. Samica ubarwiona jest znacznie skromniej. Wierzch głowy i kark zielonawoszary, grzbiet oliwkowo-brunatnoszary, spód ciała białawy; pozostałe części ubarwione, jak u samca, z tym jednak, że wszystkie kolory są znacznie mniej wyraźne. W ogóle zaś okazy, pochodzące ze wschodnich części obszaru, zamieszkiwanego przez ziębę, są znacznie żywiej i intensywniej zabarwione, niż okazy zachodnioeuropejskie.

W Polsce zięba jest ptakiem przelotnym. Przebywa u nas od marca do października. Pierwsze, pojedyncze okazy pokazują się, skoro tylko stopnieją śniegi. Potem, przez marzec, nalatują duże stada i rozpraszają się w poszukiwaniu miejsc na gniazda. Odlot zaczyna się już w końcu września, głównie jednak przypada na październik. Niewielka liczba ptaków nie odlatuje, lecz zimuje na miejscu. Dodać trzeba, że są to przeważnie samce.

Zarówno jesienne, jak i wiosenne wędrówki zięby odbywają w ten sposób, że oddzielnie lecą stada samców, oddzielnie samic. Nie jest to reguła bezwzględna: trafiają się pojedyńcze osobniki samice w stadach samców i odwrotnie, nie zmienia to jednak istoty rzeczy. Najpierw przylatują stada samców, a dopiero w jakieś dwa tygodnie później nadciągają samice.

Od chwili przylotu zięb, lasy prawie bez przerwy rozbrzmiewają ich śpiewem. Zięba jest jednym z najwytrwalszych naszych śpiewaków. Strofy u poszczególnych samców różnią się niekiedy bardzo znacznie między sobą; poza tym stwierdzono, że w różnych okolicach kraju strofy śpiewu są odmienne. Śpiew zdaje się kosztować ptaka dużo wysiłku, o czym świadczy drżenie całego ciała przy śpiewie i mocno wydęta gardziel, mimo to jednak śpiewa bardzo wytrwale, nie milknąc przez cały dzień. Nawet w godzinach południowych, gdy inne ptaki cicho się zachowują, śpiew zięby rozbrzmiewa jednakowo donośnie. Przy końcu okresu lęgowego śpiewa zięba coraz mniej, wreszcie milknie zupełnie w lipcu, gdy następuje okres pierzenia się.

Śpiew zięby składa się z szeregu jednakowych, jednotaktowych dźwięków, z dłuższym zakończeniem. Naumann w swojej książce o ptakach Europy probuje śpiew ten naśladować dźwiękami: „ti ti ti tii tii tii aszickebir"; akcent wypada na zgłosce „szic". Zakończenie śpiewu (w próbie Naumanna „aszickebir") może być bardzo rozmaite, a miłośnicy śpiewu zięb poszczególne odmiany śpiewu nazywają tym właśnie zakończeniem. Tak więc jest śpiew „dawida", śpiew „sisigall" i wiele innych. Naumann wylicza ich 23. Oprócz śpiewu, zięba często odzywa się dźwiękiem „pink" lub „fink", skąd zapewne niemiecka nazwa gatunku „der Fink". Zauważyłem, że to odzywanie się częściej można słyszeć wieczorami, niż w innych porach dnia.

Zięba jest gatunkiem głównie roślino- ściślej mówiąc nasionożernym. Zjada nasiona zarówno oleiste, jak mączyste, zdaje się jednać przekładać pierwsze. Specjalnie chętnie zjada nasiona, konopi oraz poziewnika ***(Galeopsis sp.)*** Na drugim miejscu idą nasiona roślin krzyżowych, specjalnie z rodzaju ***Brassica.*** Nasiona maku, szpinaku, sałaty, prosa, łopianiu, owsa, pszenicy—stanowią poważną część jej pokarmu. Z nasion

drzew leśnych, zjada nasiona sosny, świerku, jodły, olszy, brzozy, a specjalnie zdaje się lubić nasiona buku.

Co jest charakterystyczne w żerowaniu zięb, to to, że nie siadają na roślinach dostarczających pokarmu, lecz biegają pod nimi po ziemi i zbierają opadłe nasiona. Można czasem widzieć, jak czyże czy szczygły siedzą na krzewie czy chwaście i zdziobują nasiona, a zięby zbierają z ziemi to, co tamte przypadkiem upuszczą lub strącą.

Przez jesień, zimę i wiosnę nasiona stanowią główny i wyłączny pokarm zięby. Wiosną ta nasionożerność jest dla gospodarstwa leśnego bardzo uciążliwa, gdyż zięby zdziobują wtedy kapturki ze świeżo skiełkowanych nasion drzew iglastych. Podobnie, jak wszystkie inne łuszczaki, nie zjadają zięby nasion z łupinką, lecz każde nasionko tak długo gniotą w dziobie, póki łupinka nie odkruszy się i nie odpadnie; dopiero wówczas połykają same jądro.

W wyborze miejsca na budowę gniazda jest zięba bardzo niewybredna. Jedyny warunek — to obecność drzew. Ponieważ chętniej buduje gniazdo na drzewach starszych, więc brak lub obecność podszytu w sąsiedztwie wybranego drzewa jest dla niej rzeczą dość obojętną. Na starych, grubych drzewach gniazdo umieszczone jest najczęściej w dolnej połowie korony i zwykle dość daleko od pnia. Na drzewach cieńszych można je spotkać tuż przy pniu. Jako osobliwość podaje Naumann, że w jego ogrodzie para zięb uwiła sobie gniazdo w dachu słomianym.

Gniazdo zięby jest jednym z bardziej kunsztownych. Ma ono kształt prawie, że kulisty, z tym jednak, że górna część kuli została ścięta. Wymiary gniazda (wg. Naumanna) są następujące: wysokość 6,5 — 7,8 cm, średnica zewnętrzna 8,5 — 10,5 cm, wewnętrzna około 5 cm; z liczb powyższych wynika, że grubość ścian jest dość duża. Gniazdo zbudowane jest zawsze z zielonych mchów, cienkich korzonków, ździebeł trawy, a zewnątrz bardzo starannie pokryte porostami. Porosty te umocowane są w gnieździe przy pomocy pajęczyny.

Młode wywodzi zięba dwukrotnie w ciągu roku. Do lęgów przystępuje bardzo wcześnie; zdarza się, że gniazdo jest gotowe w pierwszej połowie kwietnia, przed rozwinięciem się liści na drzewach. Ponieważ okres wysiadywania jaj trwa 12 — 13 dni, już w drugiej połowie maja można spotkać fruwające, młode zięby. W pierwszym lęgu samica składa 5—7 jaj, w drugim 3 — 4 jaja. Jaja są barwy błękitno-zielonej, bardzo jasnej, pokryte czarno - brunatnymi plamami, wielkości łebka od szpilki. Wymiary jaj 19,3 × 14,6 mm (przeciętna ze stu pomiarów), maximum 22,8 × 15,5 mm, minimum 17 × 13,7 mm, ciężar jaja 2,5 grama, ciężar świeżo wylęgłego pisklęcia 1,5 grama.

Jaja wysiadywane są przez oboje rodziców, z tym jednak, że samiec siedzi na gnieździe tylko przez kilka godzin w ciągu dnia; po wylęgu młodych oboje rodzice z jednakową gorliwością przynoszą młodym pokarm, składający się głównie z owadów. Mniej więcej w dwa tygodnie po wylocie z gniazda młode zięby zdolne są już do samodzielnego życia.

Jednym z naturalnych skutków wielkiej liczebności i mnożności zięby jest to, że stanowi ona poważną część pokarmu rozmaitych drapieżników skrzydlatych, np. krogulca, kobuza, późną jesienią również drzemlika, przylatującego wtedy w nasze strony. Sroki, sójki, wrony niszczą bardzo dużo jaj i piskląt zięby.

Jak przedstawić znaczenie zięby w gospodarstwie leśnym? W szkółkach zięba bywa uciążliwa, gdyż — jak to wyżej zaznaczono — zdziobuje kapturki ze świeżo skiełkowanych nasion drzew iglastych. Poza szkółką, w lesie, należy ziębę uznać za gatunek pożyteczny, gdyż w okresie karmienia piskląt niszczy bardzo dużo owadów, stanowiących wyłączny pokarm młodego pokolenia zięb, a zjadanie w okresie późnego lata i wczesnej jesieni rozmaitych nasion jest gospodarczo obojętne. Wreszcie nie należy zapominać i o tym, że zięba swym śpiewem, czystym, donośnym i wytrwałym, w głównej mierze przyczynia się do ożywienia lasu. Jeżeli więc uwzględnić korzyści estetycznej natury, jakie ten ptak przynosi, to trudno będzie nie uznać go za jednego z najmilszych i najchętniej widzianych mieszkańców naszych lasów. *Juliusz Frydrychewicz.*

CO TO SĄ HORMONY

Badaniem nad działalnością naszych organów zajmowali się uczeni od najdawniejszych czasów. Jedną z nowszych dziedzin są badania doświadczalne nad gruczołami wydzielającymi hormony.

Hormony są to substancje (soki) pobudzające, wytwarzane przez pewne gruczoły, których wydzieliny dostają się bezpośrednio do krwi (stąd nazwa gruczołów dokrewnych, albo gruczołów o wewnętrznym wydzielaniu).

Celem hormonów i głównym ich zadaniem jest umożliwienie normalnej działalności organów i ich wzajemnej współpracy. Badania nad wpływem hormonów przeprowadza się na zwierzętach, wycina się im badane gruczoły, po czym zastrzykuje wyciągi z odpowiednich gruczołów. Zmiany, występujące wówczas w czynnościach organizmu, wskazują nam na czynności hormonów.

Główną funkcją w gospodarce hormonowej sprawuje przysadka mózgowa. Znajduje się ona u podstawy czaszki, kształtem zbliżona do ziarna fasoli, waży około 0,8 gr. Badania nad hormonami przysadki przyniosły nam, między innymi, wczesną diagnozę (rozpoznanie) ciąży. W pierwszych bowiem dniach ciąży następuje tak obfite wydzielanie jednego z hormonów przysadki (ganadotropowego), że znajduje się on we wszystkich sokach ustroju, a za tym i w moczu.

Stwierdzić to można zastrzykując mocz w żyłę uszną dziewiczej samiczki króliczej, u której po upływie 48 godz., w razie obecności ciąży, stwierdzamy rozpul-

chnienie błon śluzowych macicy i wylewy krwawe w jajnikach (Odczyn Oscheima Zondeka).

Z pośród wielu zaburzeń ustrojowych, spowodowanych wadliwą czynnością przysadki, spotykamy, między innymi: nadmierną otyłość, infantylizm (niedorozwój płciowy), gigantyzm (nadnormalny wzrost), akromegalię (rozrost rąk, stóp, nosa i żychwy), charłactwo, chorobę Basedowa, anemię złośliwą i wiele innych, spowodowanych pośrednim działaniem przysadki na pozostałe gruczoły dokrewne. Przy zupełnym braku czynności przysadki, występuje zjawisko przedwczesnej starości.

Do najdawniej poznanych gruczołów dokrewnych należy tarczyca. Leży ona w przedniej części szyi, poniżej krtani. Hormon tarczycy (tyroksyna) wpływa na przemianę materii (białka i tłuszczów szczególnie), reguluje bezpośrednio ilość uderzeń serca, magazynuje jod, działa na wzrost człowieka i jego rozwój umysłowy. Klasycznym przykładem schorzenia tarczycy jest dość powszechnie znana choroba Basedowa, uwidaczniająca się nazewnątrz obecnością wola i wytrzeszczem oczu.

Obok tarczycy znajdują się gruczoły tzw. przytarczyce. Hormon produkowany przez nie (parathorman) reguluje przemianę wapna, fosforu, wpływa na rozrost kości i zębów. W razie zaburzeń w czynnościach przytarczyc, występuje tężyczka (kurcze mięśniowe), spotykane prawie wyłącznie u niemowląt, spowodowane zbyt niską zawartością wapna w ustroju.

Niemniej ważnymi od poprzednio omawianych są gruczoły nadnercza; znajdują się one, jak nazwa wskazuje, powyżej nerek. Składają się z dwóch części: kory i rdzenia. Ważnym dla życia jest hormon kory nadnerczy — kortyna. Główne znaczenie jego polega na regulowaniu potasu w organizmie. Drugim hormonem produkowanym przez rdzeń jest adrenalina. Doświadczenia na zwierzętach wykazały, że usunięcie tylko części rdzeniowej nadnerczy, wywołuje nieznaczne zaburzenia, całkowite wycięcie nadnerczy — powoduje śmierć zwierzęcia. O ile operowanym zwierzętom zastrzykiwać kortynę, można utrzymać je przy życiu przez czas nieograniczony.

Dość powszechnie znaną chorobą jest cukrzyca, wywołana przez zaburzenia w gruczole zwanym trzustką, a właściwie schorzeniem znajdujących się w niej tzw. wysepek Langerhansa. Wytwarzają one hormon — insulinę; regulujący ilość cukru we krwi. Trzustka leży pod żołądkiem — jest to gruczoł mieszany, bowiem obok fermentów trawiennych, wydziela dokrewnie insulinę i substancję obniżającą ciśnienie. Jako środek kojący cierpienia diabetyków (ludzi chorych na cukrzycę), stosuje się zastrzyki z insuliny, która niestety na krótko tylko (kilka godzin) obniża zawartość cukru we krwi. Obecnie zaczyna się stosować insulinę z cynkiem i protaminą, których celem jest przedłużenie działania insuliny.

Także zmiany w ustroju jak: okres dojrzewania płciowego, zaburzenia menstruacji (miesiączki), bezpłodność hormonalna, ciąża, poród, okres klimakterium (zanik miesiączki), zależą przede wszystkim od hormonów wydzielanych przez jajniki, będące w zależności od przysadki mózgowej.

Hormony męskie (androsteron, testosteron) są specyficzną wewnętrzną wydzieliną jąder. Są one niezbędne dla rozwoju fizycznego mężczyzny i prawidłowej czynności męskich narządów rozrodczych.

Do gruczołów, których działanie nie zostało jeszcze dokładnie zbadane, zaliczyć należy szyszynkę i grasicę.

Wszystkie wyżej opisane gruczoły dokrewne pozostają w ścisłej wzajemnej współpracy, dlatego też schorzenie jednego z nich wywołuje zwykle zaburzenia w działalności innych.

Janina Falkowska.

ARCHEOLOGIA

GROBY PRZEDHISTORYCZNE

Znamy następujące rodzaje budowy grobu:

a) Groby skrzynkowe zarówno szkieletowe, jak i ciałopalne. W takich grobach spód i boki jamy grobowej są wyłożone dużymi płaskimi kamieniami, niekiedy specjalnie w tym celu łupanymi w płyty. Wierzch takiego grobu jest zwykle przykryty dużymi głazami płytowymi. Dno grobu skrzynkowego bywa często pozbawione kamieni. Cała konstrukcja kamienna jest czasami przysypana zwykłymi otoczkami.

b) Groby podpłytowe. Jama grobowa wykopana w ziemi jest przykryta tylko z wierzchu jedną lub kilkoma płytami kamiennymi.



Grób całopalny, urnowy bez przystawek (Zdzienice, pow. turecki)

Między szkieletem i płytą znajduje się pewna przestrzeń wypełniona ziemią, która dostała się tam prawdopodobnie już po skończonym obrzędzie pogrzebowym, naniesiona przez przesączającą się wodę.

c) Groby pod brukiem lub z obwarowaniem kamiennym — szkieletowe i ciałopalne. Są to groby, w których urna lub szkielet zostały pokryte jedną lub kilkoma warstwami kamieni. Zwykle obwarowanie kamieniem nie ogranicza się do przykrycia grobu, lecz wypełnia i boki jamy grobowej. Jest ono często tak misternie zbudowane, że kamienie, opierając się o siebie, tworzą rodzaj sklepienia, chroniącego zawartość grobu. Pierwotnie tak były budowane wszystkie groby z obwarowaniem, z biegiem jednak czasu kamienie, osiadając najczę-

ściej gniotły urnę. Do tej grupy należą szkieletowe groby z czasów wczesnohistorycznych. Mają one kształt czworoboków lub owali. Boki są wyłożone aż do dna grobu wielkimi głazami, szkielet przysypany niezbyt grubą warstwą piasku lub ziemi i przywalony szczelnie kamieniami wielkości różnej, aż do powierzchni ziemi.

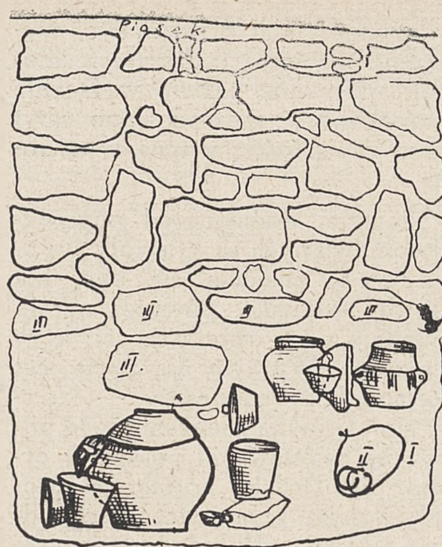
d) Groby podkloszowe. Urna jest pokryta dużym naczyniem odwróconym do góry dnem. Niekiedy jeszcze urna pod kloszem jest przykryta pokrywą w kształcie misy lub dużą skorupą.

e) Groby bez żadnej konstrukcji i ochrony — urnowe i szkieletowe — wprost w ziemi.

f) Groby z nasypami ziemnymi na powierzchni (kopce, kurhany). Sam grób szkieletowy lub ciałopalny może się znajdować w jamie wykopanej pod pierwotną powierzchnią ziemi, na dawnym poziomie, nad którym usypano kopiec, i w nasypie.

g) Groby niszowe i kryptowe— znane tylko z obszarów loessowych[1]). W ścianie dołu rozmaitego kształtu wykopana jest na pomieszczenie zmarłego lub zmarłych nisza lub krypta z wąskim wejściem. Niekiedy wejście do takiego grobu jest zrobione w kształcie pochylni a wejście do niszy bywa zastawione płaskimi głazami.

h) Groby jaskiniowe. W jaskiniach naturalnych spotykamy niekiedy groby jednego z wymienionych powyżej typów.



Grób urnowy z licznymi przystawkami pod brukiem kamiennym.

Grób podkloszowy. Z badań Państw. Muzeum Arch.

i) W epoce brązu oraz w czasach wczesnohistorycznych chowano niekiedy zmarłych w wyżłobionych kłodach lub na grubych deskach. Ślady tych desek lub kłód często się zachowują.

j) Groby szkieletowe rozrzucone. Znajdujemy niekiedy w grobie szkielet ludzki rozrzucony, a nie widzimy żadnych śladów późniejszego naruszenia grobu. Groby takie są związane ze zwyczajem chowania kości, oczyszczonych z części miękkich lub też zwłok poćwiartowanych.

Wspomnieć tu jeszcze należy o grobach wtórnych, kiedy do istniejącego już grobu, np. kurhanu, najczęściej pochodzącego z poprzednich okresów, chowano nowego nieboszczyka lub urnę z resztkami ciałopalenia. Przypadków takich spotykamy sporo. Częstokroć też na dawnym, opuszczonym od wieków cmentarzysku zakładano nowe, późniejsze. Jeśli groby późniejsze są płytsze od pierwotnych, wówczas powstają dwie warstwy. Gdy natomiast groby późniejsze są głębiej kopane, wówczas groby starsze ulegają zniszczeniu, niektóre przedmioty z nich wyrzucone znajdują się w ziemi, a niekiedy i w nowych grobach, dokąd dostały się przy zasypywaniu dołów wraz z ziemią.

Groby przedhistoryczne oprócz szkieletu lub urny, w którą zsypano ciałopalne szczątki, zawierają zazwyczaj pewne inne przedmioty. Są to albo części stroju, w który zmarłego odziano do grobu, albo też tak zwane dary grobowe lub przystawki, złożone w celach obrzędowych. Do tej ostatniej kategorii należą zwłaszcza naczynia stawiane z jadłem i napojem oraz broń i narzędzia. Te ostatnie bywają często pogięte lub połamane, co jest w związku z ówczesnymi wierzeniami i obrzędami. Przystawek w grobach, zwłaszcza ciałopalnych, może być kilka a nawet kilkadziesiąt. Rodzaj i wygląd przystawek, ich liczba, sposób rozmieszczenia dokoła szkieletu lub urny itp. mają ważne znaczenie naukowe.

Dr Roman Jakimowicz.

[1]) *Loess*, inaczej — *glina nawiana*, jest to osad, niekiedy znacznej bardzo miąższości, utworzony z pyłu gliniastego. W brzegach wąwozów i jarów występuje w prostopadłych ścianach. Pospolity w niektórych południowych i środkowych obszarach Rzeczypospolitej.

NA SZLAKACH PÓŁNOCY

Drwal fiński przy pracy.

Mało się u nas wie o Finlandii. Podróżnicy nazywają Finlandię „Krajem tysiąca jezior", opowiadają o przysłowiowej wprost uczciwości tego nielicznego narodu, zachwycają się poziomem kultury.

Inni mówią o ogromnych bogactwach leśnych, o wielkich fabrykach papieru i tartakach. Drzewo jest motorem gospodarczym Finlandii. Stanowi jeden z głównych produktów eksportu i daje pracę poważnemu odsetkowi ludności fińskiej.

Latem, roku ubiegłego, miałem możność, podróżując przez najbardziej ku północy wysunięte części Finlandii, zapoznać się z jej wspaniałymi borami, życiem i pracą leśnych ludzi, najdalszych zakątków Europy.

Pewnego razu, gdy wyglądałem przez okno, wolno wlokącego się pociągu, który wiózł mię z Helsinek ku Uleaborgowi, przyszło mi

na myśl przekręcić polskie przysłowie, brzmiące teraz w nowej wersji: „im dalej ku północy, tym więcej drzew". Miasteczek, wsi coraz mniej, na stacjach kolejowych natomiast można było widzieć ogromne ilości drewna, czekające na dalszy transport. W portach zatoki Botnickiej, Uleaborgu, Kemi, Tornea, stało mnóstwo statków angielskich i niemieckich ładujących drzewo.

Niedługo potem, gdy skończyła się linia kolejowa, zmuszony byłem zrobić łodzią i na piechotę słowem, jak się dało, 800 km przez przepiękne lasy fińskiej Laponii Ogromne puszcze, ciągnące się setkami kilometrów, w wielu miejscach zupełnie niezamieszkałe, robiły wrażenie zupełnie pierwotne. Drzewa, padające ze starości, lub złamane potężnymi podmuchami wiatrów Oceanu Lodowatego, zawalają nieliczne drogi i ścieżki wydeptane przez przechodzącego myśliwca czy zwierzę. W tym ogromnym marnotrawstwie drzewa, próchniejącego i gnijącego, można widzieć całe bogactwo kraju, który tego surowca ma aż za dużo.

Jedynie nad rzekami, stanowiącymi nie tylko szlaki spławu lecz i drogi komunikacyjne na przesmykach pomiędzy jeziorami, można spotkać zagrody chłopskie domki Lapończyków, obozowiska drwali.

Drwale zazwyczaj pracują grupami liczącymi 20 — 40 ludzi. Ponieważ wyrębowi podlegają działki odległe nieraz o kilkadziesiąt kilometrów od najbliższych osiedli powstają wskutek tego ogromne trudności związane z mieszkaniem i aprowizacją. Dlatego cała grupa prowadzi wspólną gospodarkę i na wspólny rachunek kupuje pożywienie.

Z chwilą przybycia na miejsce wyrębu, pierwszą czynnością jest budowa baraku i łaźni, sporządzenie jakich takich mebli, zrobienie wspaniałego komina, który jest nieodzowny nie tylko ze względu na to, że się przy nim gotuje, lecz dlatego również, że blask ognia oświetla ciemne wnętrze chaty. Gdy te czynności przedwstępne zostaną dokonane, gdy przybędą łodzie, wiozące mnóstwo pożywienia (robotnik skandynawski je bardzo dużo i pożywnie), rzucają się drwale do pracy. Praca jest nadzwyczaj szybka i wydajna; często dzięki, nigdy nie zachodzącemu w lecie słońcu północy, przeciąga się do kilkunastu godzin na dobę. W niedzielę, zmęczeni całotygodniową pracą, drwale oddają się ulubionemu sportowi wszystkich Finlandczyków—rybołóstwu. Trzeba przyznać, że połów jest zawsze obfity, jeden człowiek przez dzień nałowi ryb na posiłek dla kilkunastu ludzi o wilczych apetytach.



Barak drwali.

Pewnego razu, nad brzegiem jeziora spostrzegłem świetnie zaopatrzony we wszystko, co tylko może być człowiekowi w lesie potrzebne, sklep. Z daleka już błyskało słońce w witrynach, za którymi na wspaniałych wystawach leżały wszelkiego rodzaju narzędzia, ubrania, produkty spożywcze. Zdumienie moje było tym większe, iż wiedziałem, że w promieniu kilkunastu kilometrów nie ma żadnej większej wsi, że w okół roztacza się dziki, prawie, że nietknięty las. A jednak sklep ten nie był złudzeniem, czy wybrykiem jakiegoś kiepskiego bussinesmana W okolicy leżało kilkadziesiąt zagród chłopskich, ukrytych w lasach, pracowały liczne partie drwali. Jakkolwiek ruch był minimalny, to jednak każdy kupujący, jaki zjawił się w sklepie, czynił zakupy za kilkaset czy kilka tysięcy marek fińskich, zaopatrując się w żywność na dłuższy okres czasu. Dzięki rozrzuconym gdzieniegdzie po lasach sklepom i łatwości transportu, nawet większych partii towarów łodzią przez jeziora i rzeki — życie drwali, mieszkających długie miesiące w zupełnym odludziu, nie jest tak ciężkie, jakby się na pierwszy rzut oka mogło zdawać. Zimą, lasy, normalnie nie do przebycia spowodu licznych trzęsawisk, błot, jezior i rzeczek, pokryte grubą warstwą śniegu, który leży całe 5 miesięcy, stają się terenem ożywionego ruchu. Setki myśliwych, kupców, wiozących towar saniami, zaprzężonymi w reny, setki drwali, przemierza niezgłębione puszcze północy. Wąskie ślady fińskich biegówek, cienkich nart brzozowych przecinają lasy we wszystkich kierunkach. Drzewo, które w lecie nie zostało spławione, dopiero teraz transportuje się na saniach.

Okolice tajemniczego, owianego tysiącem legend, jeziora Inari „Oka Laponii" są terenm polowań na niedźwiedzie. Rokrocznie pada ich w tamtych stronach około stu sztuk. W innych stronach, bardziej ku wschodowi, w Kareli, znałem pewnego strzelca, który z prostej, przypominającej średniowieczny muszkiet, strzelby, zabił, polując zawsze sam, około 120 tych pięknych zwierząt. Nazywał się Antti Paana. Inny myśliwy, Eliasz Mantyniemi, mógł się pochwalić 30 niedźwiedziami.

Obok drwali i rolników, z których każdy potrochu jest myśliwym i rybakiem, żyją jeszcze w puszczy ludzie bez określonego zajęcia, czasami przewodnicy, czasami zwykli poszukiwacze przygód. Las wszystkich pożywi i da wszystkim zarobić.

W niektórych okolicach, w górach, nad jeziorami i potokami, znajdują się złotodajne pokłady.

Wzdłuż górskich rzeczek rozsiadły się wśród lasów, osady poszukiwaczy złota. Niewielu jest jednak tych, którzy z piasku wypłókali fortunę, nie spotkałem takich ani o nich nie słyszałem. Tylko szczęśliwy zbieg okoliczności pozwolił mi zapoznać się dokładnie z pracą poszukiwaczy złota. Po wielu dniach przedzierania się przez puszczę, zupełnie przypadkowo dotarłem do miejscowości Kultali (Kult, po fińsku złoto), o której nieraz słyszałem, lecz do której trafić jest nielada sztuką, ponieważ przez te dzikie strony nie prowadzi żadna droga. Z podziwem patrzyłem na tych potężnych ludzi, którzy opanowani namiętnością szybkiego wzbogacenia się, przepłukiwali cenny piasek Kilka złotych pyłków pozostających na dnie, oto plon kwadransów męczącej pracy, w lodowatej wodzie i chmurach przeraźliwie kąsających komarów.

Gdy z południa ciągną Finnowie, zaludniając te bezmierne przestrzenie, karczując lasy, dawni panowie tej ziemi, Lapończycy mały, pokraczny ludek, pędzący beztroskie życie, zaczyna usuwać się coraz dalej na zachód, w niegościnne góry Szwecji i Norwegii

Zwycięska stopa pionierów przebiega po coraz nowych i liczniejszych szlakach puszczy, tysiące drzew pada rokrocznie w bystre wody rzek, by spłynąć do portów morza Bałtyckiego, Oceanu Lodowatego. Coraz ciaśniej jest narodowi ostatnich koczowników Europy, którym, do ich wolnego beztroskiego życia, potrzeba jest przestrzeni nieograniczonych.

TEATR WCZORAJ I DZIŚ

(Dokończenie)

Dekoracja w teatrze dzisiejszym staje się więc jednym z głównych elementów przedstawienia. Nie jest ona czymś zewnętrznym tylko i niezwiązanym z całością dzieła scenicznego. Wypływa bowiem z wnętrza utworu literackiego dobywa na zewnątrz, centralne, węzłowe i istotne elementy treści, buduje przejrzysty teren dla akcji, ruchu, figur aktorskich i układów sytuacyjnych na scenie.

Ubranie sceniczne i kostium aktora w dzisiejszej inscenizacji — uległ również zmianie. Ani wierność historyczna, ani kanony sztuki krawieckiej — nie mają tu już głosu decydującego. Dekorator dzisiejszy tak obmyśla stroje sceniczne, tak ubiera swoich aktorów — ażebyśmy już za pierwszym ich ukazaniem się na scenie wiedzieli — kto to jest. Aktor na scenie tworzy pewną ruchomą, barwną plamę. Kostium jego musi więc być tak skomponowany i uszyty, ażeby harmonizował z kolorem i charakterem tła scenicznego, uwypuklał ruchy i gesty aktora i charakteryzował postać sceniczną, którą wyobraża.

Była nawet przez pewien czas moda w teatrze, kiedy postać aktora na scenie traktowano wyłącznie pod kątem malarskim. Tak go ubierano i ustawiano, ażeby tworzył jak najbardziej barwną i efektowną całość z dekoracją. Ta dyktatura malarstwa święciła wielkie triumfy głównie w słynnych przedstawieniach baletowych w początkach XX wieku, które ogromne powodzenie zawdzięczały w równej mierze genialnym tancerzom, co świetnym dekoracjom, kostiumom i efektom świetlnym.



„Kordian" Słowackiego. Nowoczesna dekoracja teatralna.

W dramacie ta przewaga malarstwa okazała się jednak szkodliwa. Malarzowi teatralnemu chodziło o jaknajbardziej efektowną całość malarską; ponieważ ruchy aktora psuły mu tę całość obrazu, wobec tego ograniczono do minimum ruch na scenie, traktowano aktora jako nieruchomą, kolorową sylwetę, tworzono z całości płaski fresk. W ten sposób zepchnięto na plan dalszy to, co jest istotą teatru: to jest ruch i akcję, i naruszono równowagę poszczególnych elementów przedstawienia, które powinny być w logiczny sposób ze sobą powiązane.

Inscenizacja dzisiejszego teatru jest wprawdzie utworem zbiorowym, jest owocem zbiorowej pracy reżysera, inscenizatora, malarza, aktorów i mechaników, ale jest mimo to jednolitą całością, we wszystkich swoich warstwach z żelazną konsekwencją związaną i skonstruowaną.

Anioły na sznurku i Hamlet we fraku.

Przystępując do realizacji utworu literackiego, teatr daje każdorazowo nową, własną wizję sceniczną utworu, wciela go w ustawicznie nowe, najbardziej z duchem spółczesności zgodne kształty. Trudno jest zestawiać je ze sobą, wartościować, orzekać, które są lepsze, które gorsze. W każdym czasie są nowe i inne. Inaczej wyglądały „Dziady" Mickiewicza, kiedy realizował je na scenie Wyspiański, inaczej, kiedy na nowo, podejmował je nie dawno

Schiller. Pierwszy interpretował je środkami teatru naturalistycznego, twory nadprzyrodzone, jak zjawy i anioły ukazywał w formach konkretnych, zmysłowych, realistycznych. W inscenizacji Wyspiańskiego, anioły w scenie obrzędowej „dziadów", zjeżdżały na scenę, umocowane na sznurach, widzialne i „prawdziwe". Drugi pojął arcydzieło polskiego dramatu romantycznego — nierealistycznie, jako misterium religijne świata nadzmysłowego nie pokazywał na scenie, sugerował go tylko nastrojem, muzyką, oświetleniem, narzucał go wyobraźni widza, kazał się go domyślać, przeczuwać, uczestniczyć w nim duchowo.

Inaczej wyglądał „Hamlet" w teatrze szekspirowskim, inaczej w teatrze naturalistycznym, inaczej później w epoce modernizmu, kiedy jeden z teatrów berlińskich wystawił go w kostiumach współczesnych, a Hamleta ubrał we frak, inaczej wreszcie wyglądać będzie dzisiaj, wystawiony środkami nowoczesnej sceny.



Nowoczesna dekoracja teatralna.

Teatr zwierciadłem epoki.

Tak teatr, wcielając wielkie arcydzieła literatury w formy wciąż nowe i świeże, wciela i wyraża zarazem styl epoki i ducha czasu, w którym żyje i tworzy. Musi być zawsze odbiciem epoki, musi współbrzmieć ze współczesnością, musi wiązać się organicznie z całym układem pojęć kulturalnych, społecznych i artystycznych. Tylko tak właśnie można patrzeć i oceniać, ciągle nowe, płynne i zmienne oblicze teatru.

DO DYSKUSJI

Zbieranie motyli, jako jeden ze sposobów zwalczania mniszki

Jednym z pospolitych szkodników leśnych jest mniszka (Lymantia monacha). Wystąpienie jej masowe w sośninach nie zawsze kończy się bezpośrednio ostatecznym ich zniszczeniem, jednak przez osłabienie drzew, przyczynia się zawsze do wzmożonego pojawienia się korników, które może już istnieniu drzewostanu poważnie zagrozić. W świerczynach, natomiast, inwazja mniszki prawie zawsze oznacza katastrofę. Przyczynia się do niej prócz zupełnego ogołocenia szpilek, uszkodzenie pączków, którego nie obserwujemy u sosny.

Ze znanych i stosowanych w praktyce sposobów walki z mniszką wymienimy: opylanie, względnie opryskiwanie gąsiennic środkami owadobójczymi, niszczenie „lusterek" gąsiennic naftą lub innym płynem trująco-żrącym, zakładanie pierścieni lepowych (bardzo mało skuteczne), palenie ognisk nocą w czasie lotu motyli, wreszcie zbieranie motyli siedzących w dzień na strzałach drzew.

W roku ubiegłym mniszka wystąpiła miejscami dość silnie w kilku nadleśnictwach na Pomorzu. W jednym z nich uległo poważnemu uszkodzeniu około 19 ha drzewostanu sosnowego w wieku 25 — 30 lat, częściowo podszytego świerkiem. Świerk w podszyciu zginął zupełnie, a drzewostan został w 100% pozbawiony szpilek. Po zastosowaniu natychmiastowej trzebieży, w roku bieżącym prawie nie widać na nim zeszłorocznego żeru. Igliwie odradzać się zaczęło bezpośrednio po ustaniu inwazji, i dziś trzeba uważać drzewostan ten za zupełnie uratowany.

Obserwując rójkę motyla mniszki, w omawianym nadleśnictwie, można było wnioskować, które drzewostany i w jakim stopniu zostaną zagrożone w roku następnym. Zauważono, że obłożenie motylem strzał posuwa się w kierunku wschodnim od ognisk obecnego występowania gąsienic. Stopień obłożenia waha się w różnych drzewostanach od 3 do 90 sztuk na drzewo. Motyl siedział do wysokości 5 m, przyczem największe jego zagęszczenie występowało 1½ — 3 metry nad ziemią. Kierunek lotu wskazywał zgodność z panującymi w tej porze zachodnimi wiatrami, które powodowały pewne ochłodzenie i dość obfite przejściowe deszcze.

Wobec silnego obłożenia niektórych partii, rozpoczęto zwalczanie mniszki przez zbieranie motyli i palenie ognisk. Celem tych zabiegów było możliwe zmniejszenie niebezpieczeństwa żeru w roku przyszłym. Stosowano je tam, gdzie przeciętne obłożenie wynosiło powyżej 50 sztuk motyli na strzałę. Akcja objęła powierzchnię około 40 ha drzewostanów, przeważnie 40 do 60 letnich. Do zbierania użyto dzieci w wieku 12 — 14 lat. By dostać motyle siedzące poza zasięgiem rąk, posługiwano się 1½ do 2 metry długimi tyczkami, zaopatrzonymi na końcu w przybity kawałek skóry, lub przywiązany pęczek drobnych gałązek. Siedziały one przeważnie po stronie pnia, zakrytej od wiatru, przyczym samce w partiach wyższych, samice zaś w niższych. Samce wykazywały większą ruchliwość i przy zbliżaniu się pracowników wzlatywały, samice natomiast dość łatwo dało się zbierać, zwłaszcza w dnie pochmurne i dżdżyste.

Celem uzyskania pewnego materiału liczbowego przeliczano 6 li-

trów zebranych motyli. Dane te przedstawiają się następująco: w 1 litrze mieści się od 1400 do 1600 sztuk, przeciętnie 1500, w czem samców od 0,5 do 1%. Jedno dziecko zbierze dziennie 2 — 3 litrów. Za zebranie litra płacono 0,50 zł. Zaznaczyć należy, że w czasie niszczenia motyli stwierdzono przeładowanie odwłoków samic jajami.

Palenie ognisk nocą dało efekty na ogół słabsze w pierwszym rzędzie dlatego, że niszczeniu ulegały w większości samce. Ustalenie stosunku w danym wypadku było dość trudne, jednak na podstawie zbadania resztek spalonych motyli, które gromadzą się zazwyczaj przy dość słabym wietrze, poza ogniskiem, można było stwierdzić, że samice stanowią tam zaledwie około 10%. Palenie ognisk dawało lepsze wyniki w dnie pogodne, natomiast w dnie dżdżyste były one bardzo słabe. W czasie sprzyjającej pogody, lot odbywa się intensywniej i najsilniej przypada między godziną 23.30 a 24. W okresie od g. 22.30 do 1 zanotowano przeciętnie co minutę 20 sztuk



motyli, pochłoniętych przez płomienie.

Przytoczone dane zobrazują do pewnego stopnia skuteczność przeprowadzonych zabiegów, o ile uzupełnić je przeliczeniem przypuszczalnego obłożenia, w roku następnym, koron drzew gąsienicami. O ile bowiem przyjmiemy, że żeby ogołocić ze szpilek całkowicie, przeciętną koronę sosny, w drzewostanie 30 do 60 letnim, potrzeba około 500 sztuk gąsienic mniszki na jedno drzewo, i jeżeli wiemy, że jedna samica znosi około 200 sztuk jajeczek, z których przypuczalnie tylko połowa, to jest 100 sztuk wylęgniętych gąsienic wejdzie w skład inwazji, to w jednym litrze zebranych i zniszczonych samic w ilości 1500 sztuk zniszczymy równocześnie 150.000 gąsienic, co odpowiada 300 drzewom.

Palenie ognisk okaże się mniej wydajne, gdyż 3 godziny ogniska od godz. 22 do 1 pochłonie, w warunkach najbardziej sprzyjających, w ciągu 180 minut 3600 sztuk motyli, w tym samic 10%, to jest 360 sztuk, co odpowiadałoby 36.000 gąsienic i 72 drzewom.

Powyższe, zebrane w roku ubiegłym, dane wymagają sprawdzenia i uzupełnienia przez dalsze zbieranie materiału porównawczego i obserwacje, które pozwolą wyciągnąć wnioski, oceniające skuteczność zbierania motyli mniszki.

W przypadku opisanym można dziś stwierdzić, że ilość mniszki w tych drzewostanach, w których akcja zbierania miała miejsce, nie jest dla nich groźna. Ale może zbyt śmiałym byłoby twierdzenie, że należy to tylko tejże akcji zawdzięczać.

Inż. M. Tarchalski.

O czym należy pamiętać przy gaszeniu pożarów leśnych

Sprawa walki z pożarami leśnymi jest obecnie bardzo aktualna. Aczkolwiek artykuł p. J. Jodki budzi poważne zastrzeżenia, Redakcja umieszczając go, pragnie wywołać rzeczową dyskusję na ten temat, żywo obchodzący wszystkich leśników. Prosimy o uwagi z terenu.

Gaszenie pożarów leśnych jest rzeczą niełatwą. Przyczyną tego bywa często brak odpowiednich narzędzi do gaszenia ognia, obojętny stosunek ludności miejscowej do pożarów leśnych, jak również naogół niewielkie doświadczenie personelu leśnego, kierującego akcją gaszenia pożaru. Jak wiadomo, pożar w pierwszym stadium ma formę niewielkiej plamy ogniowej, następnie plama ta rozszerza się coraz więcej, a pod działaniem wiatru przybiera formę zdecydowanie wydłużoną, przypominającą duży ognisty język. Najwięcej intensywny ogień można zauważyć na końcu tego języka, najsłabszy zaś — u podstawy. Nie należy więc nigdy zaczynać gaszenia ognia od końca języka, bo zamiast opanowania pożaru, moglibyśmy spowodować jego rozbicie się na kilka „języków", ogarniających coraz to nowe tereny.

Zasadniczo pożar powinno się gasić z „boków", posuwając się stopniowo od nasady ku najwięcej wysuniętej od przodu części pogorzeliska (ku końcowi języka). Ludzie zajęci gaszeniem pożaru powinni być podzieleni w zależności od intensywności ognia na grupy robocze. Najmniejsza grupa powinna być zatrudniona u nasady języka, tu bowiem ogień jest najsłabszy. W miarę zbliżenia się ku „końcowi języka" ilość robotników powinno się zwiększać w stosunku mniej więcej 2 : 3 : 4 : 5 itd.

Przy gaszeniu pożarów od boku powinno się najpierw dobrze zorientować, w jakim kierunku pożar się posuwa. W zależności od tego skierować większą ilość ludzi na ten lub ów bok. Robotnicy, gaszący ogień powinni się posuwać parami od nasady języka ku jego końcowi; pierwszy z robotników musi być wyposażony w łopatę, drugi w miotłową gaśnicę, lub w dużą rózgę. Pierwszy robotnik będzie ogień zasypywał ziemią, drugi postępujący za nim będzie rózgą zagarniał ogień w kierunku pogorzeliska. Przy końcu języka, przed posuwającym się ogniem, powinno się glebę oczyścić z próchnicy, liści i igliwia, poczym należy ją spulchnić, usunąć krzewy podszycia, podrost, a nawet wyciąć pasem drzewa, aby w ten sposób zapobiec rozprzestrzenianiu się ognia. W wyjątkowych wypadkach, w celu zahamowania ognia, pożyteczne bywa zapalanie „przeciwnego ognia". Kopanie rowków celowe jest tylko w miejscu, gdzie napotyka się na bardzo grubą warstwę próchnicy; częściej stosuje się zwyczajne przekopanie gleby, albo narzucanie pasem na runo czystej mineralnej ziemi, wydobytej z dołków. Należy zaznaczyć, że łatwiej gasi się pożary leśne w nocy, a ściślej w czasie od zachodu do wschodu słońca, bo wówczas wiatr ucicha i powietrze robi się więcej wilgotne.

Do gaszenia pożarów używają niekiedy zamiast gaśnic miotłowych i rózeg również narzędzi, noszących lokalną nazwę „chłopuszka". Jest to drążek (do 5 cm grub.) do końca którego przymocowuje się pod prostym kątem drewno, w przekroju prostokątne; do niego przybija się kawałek dachowej papy smolnej, przy czym u dołu tej papy przymocowany jest kawałek elastycznej blachy żelaznej. Przy pracy tym narzędziem ogień gasi się przez uderzenie „chłopuszką" o ziemię.

J. Jodko

Na temat ochrony lasu

Już wystawa w Poznaniu zwróciła powszechną uwagę na ubytek lasów w Polsce, począwszy od ostatniego jej rozbioru. Wystawa we Lwowie zobrazowała ten smutny fakt, wymownie uplastyczniając go przy pomocy plakatów, wykresów, map i tablic. Sprawa ta wówczas do takiego stopnia poruszyła ogół, że prasa periodyczna poczęła omawiać i komentować to groźne dla lesistości naszego kraju zjawisko. Niektóre dzienniki uderzyły nawet na trwogę, pytając „Dokąd idziemy?“, „Co będzie dalej?“ Zgadzano się powszechnie, że sytuacja jest poważna. Lecz biadano i dyskutowano tylko nad faktem progresywnego kurczenia się powierzchni lasów, zapominając o czymś równie ważnym, co pozornie nie zagraża całości obszarów leśnych, tym nie mniej godzi w egzystencję lasu przez stopniowe obniżanie zapasu drewna i powodując zubożenie lasów, niekiedy nawet dewastacji.

Mówiąc o tym, pragniemy zwrócić uwagę na progresywne, z roku na rok, postępujące kradzieże drewna w lasach, zwłaszcza na zachodzie i w środkowej części kraju. Niedawno słyszałem z ust pewnego leśnika trafne porównanie „Las — rzekł on — to otwarta kasa, napełniona pieniędzmi. Spróbujcie upilnować taką kasę od kradzieży!“

Niezabezpieczone, choćby w najelementarniejszy sposób granice lasu są tą otwartą kasą, o której wspominał mój rozmówca. Czy nie byłoby słusznie zamknąć kasę na trzy spusty i tym ułatwić jej pilnowanie. Jest to nie tylko najprostszy, lecz i konieczny sposób, jeśli chcemy uchronić las od szkód.

Czym się tłumaczy wzmożona aktywność kradzieży w lasach? Przyczyn tego zjawiska trzeba szukać w zmianie warunków ekonomicznych, socjalnych i gospodarczych. Duży przyrost ludności wywołał potęgujący się z roku na rok popyt na drewno wszelkiego rodzaju. Jednocześnie rosła cena na drewno, a w latach przeciągłego kryzysu gospodarczego, stało się ono dla większości zubożałej ludności artykułem prawie że niedostępnym, będąc zarazem objektem, bez którego rolnik obejść się nie może. Druga przyczyna tkwi w pobłażliwych często wyrokach administracyjnych i zupełny brak egzekutywy. Nowe ustawodawstwo, w trybie administracyjnym, nie uzdrowiło tego stanu rzeczy, choćby dlatego, że starostwa, będąc przeciążone pracą bieżącą, nie zwiększyły etatu urzędników dla rozpatrywania spraw o szkodnictwie leśnym i polnym. Jeśli zaś chodzi o egzekutywę, to rzecz ta przedstawia się wprost tragicznie.



Wiadomą jest rzeczą, że bezkarność rodzi przestępczość. Musimy więc bronić lasu sami. Zacząć trzeba od okopywania go rowami, przede wszystkim na odcinkach najbardziej zagrożonych. Rowy takie muszą być dostatecznie szerokie i głębokie, z usypaniem wałów na faszynie od strony lasu. Szerokie linie oddziałowe zamienić należy na gościńce publiczne i trakty, i również je okopać. Wyloty trzeba zamknąć rogatkami (w nocy na klucz). Obok rogatki powinna być gajówka, czy stróżówka.

Rowy w większości wypadków wykopać by mogli sami defraudanci leśni na podstawie mandatów karnych, nakładanych przez administrację lasów państwowych, a przez policję — w lasach prywatnych. Wszyscy zasądzeni, tak zwani „ubodzy“ i „nic nie mający“, wzamian za odsiadywanie kary w aresztach gminnych, co nie daje nikomu żadnej korzyści, a przysparza Państwu niepotrzebnych wydatków, mogliby być również zajęci przy kopaniu rowów.

Niezależnie od tego, należałoby zmniejszyć obchody gajowych. Obchody o powierzchni 500, 600, czy 700 ha są zbyt duże. Obchód nie powinien przekraczać 300 ha. Dziś gajowy przestał być tylko dozorcą. Jest on właściwie pomocnikiem leśniczego w całym szeregu wielce odpowiedzialnych i kosztownych prac sezonowych w lesie. Uważam, że pilnować granic lasu winni uzbrojeni objazdowi. Trzeba sobie powiedzieć wyraźnie, że dawne czasy minęły bezpowrotnie, nastały nowe i do nich musimy się dostosować.

STANISŁAW JERZY DOBROWOLSKI

JANOSIK Z TARCHOWEJ

(fragment poematu)

**Brzęczy lipiec w jarych owsach, po pasiekach dzwoni,
Idzie niedźwiedź leśnym śladem hań od śląskich groni,
drepcze kudłacz wyżnią percią, łbem kosmatym chwiejąc,
wciąga w chrapy miodny oddech, ślepia mu się śmieją.
U potoku za Tarchową, w poziomkowych hrabstwach
miękko w leśnej, rośnej gęstwie rad zanurzył łapska,
haj! unurzał się, wytarzał, odurzył — i leży,
liże kudły umazane sokiem młodych jeżyn,
parska, prycha, pomrukuje tyle, że aż schrypiał, —
i na mchowej, na paprotnej pierzynie zasypia.**

**Popod buki wyżnią percią z siekierą za pasem
od Tarchowej nad potokiem idzie Juro lasem,
idzie Juro, poprzystaje, opukuje drzewa,
raz zastuka niczem dzięcioł, raz jak drozd zaśpiewa —
i od ziemnych, zielnych czadów w nogach się zatacza...
Nieumyślnie popadł znagła w chróstach na kudłacza.
Zastygł strumień. Ryknął bury i na łapy powstał.
Ej, ścisnęło Janosika w dołku, — ale został.
Zgiął się kudłacz i za jesion chwycił przy korzeniu,**

ANTONI WIŚNIOWSKI

Sielanka

Pewnego razu spłoszyli cztery ogromne jastrzębie, które walczyły z głuchym łopotem skrzydeł. Bój toczył się o jakiegoś małego ptaka leśnego, który padł ofiarą drapieżców. Raz znowu spłoszyli smukłą sarenkę, której nagły galop przestraszył ich w pierwszej chwili prawie tak samo, jak ich kroki i głośna rozmowa ją.

Lubili także kłaść się nawznak, pod wysokimi sosnami i gonić oczami obłoczki, pędzące po niebie z szaloną szybkością. Leżeli, patrzyli, mrużąc często powieki przed silnym blaskiem nasłonecznionego nieba. W czasie takiego wypoczynku z ust Andrzeja wyrwały się właśnie pierwsze słowa, które nareszcie zupełnie były oddalone od spraw os, kwiatów i motyli.

— Miłość — powiedział — to jest to samo, co uganianie się za takim obłokiem. Człowiek zawsze szuka jakiegoś obłoku, jakiejś mgły i zawsze natrafia na kobiety.

— Myślę — odpowiedziała równie sennie — że największą sztuką w miłoci, czy w życiu jest znalezienie takiej kobiety, czy mężczyzny, który by najbardziej był do tego obłoku zbliżony.

Podniósł się na ręce i oparty na łokciu, patrząc bardzo blisko w jej twarz i lekko zmrużone oczy, powiedział:

— Skąd pani to wie?

— Jakto? — zdziwiła się.

— Bo to jest mój własny pogląd na te sprawy. Zdziwiłem się, kiedy posłyszałem to samo właśnie z ust pani.

— Naprawdę? zdziwił się pan tak bardzo?

— Ale bardzo przyjemnie — powiedział żywo.

Wtedy i ona podniosła się wolno na łokciu, spojrzała mu również prosto i zbliska w twarz, a potem podniosła się leniwie i kołysząc się w biodrach poszła prosto w malinowe krzewy, które rozciągały się opodal.

Podniósł się również i poszedł za nią. Było samo piekło południa. Słońce, stojące w zenicie prawie prostopadle sypało się na ich głowy. Zastał ją przechyloną lekko i zrywającą ogromną, krwawą malinę. Patrzyła mu znowu prosto w oczy i włożyła ją w równie jak jagoda, czerwone usta. Lekko zduszony wargami owoc tworzył z nabrzmiałymi wargami dziewczyny jedną plamę. Wyraz jej oczu, trochę koci i zagadkowy, zdawał się mówić w tej chwili.

— Co jest czerwieńsze? Malina, czy moje usta?

Przegiął ją nagle wpół i pocałował. Przechyliła wstecz głowę i przymknęła oczy. Dopiero, kiedy jego pocałunki zaczęły być

a Janosik, nie czekając, — łup go po ciemieniu, —
i nim we łbie, jak dwie huby zalśniło mu jasno,
po raz drugi między ślepie toporem go prasnął.
Zakłębiło się w zaroślach, w listowiu zatrzęsło,
zawaliło się na drwala z bekiem krwawe mięso.

Wraca Juro. Postękuje. Ledwie co się wlecze.
Zza rękawa u koszuli jucha ciurkiem ciecze.
Przysiadł w trawie pod ciemnemi skałkami u źródła:
ej, nim zszczezł, pazurem pięknie pogłaskał go kudłacz!
Wartko zbiega po kamieniach strumyk za strumykiem,
niesie echo od Tarchowej buńczuczną muzykę,
słyszy Juro, jak pod smyczkiem panoszy się nuta,
jak zeń szydzi, jak w niej chełpi, się junacka buta.
Snuje mgła pajęcze nitki. Mrok oczy zalewa...
Pod reglami urągliwie smyczek się zaśmiewa...
Szurnął piętą. Zęby ścisnął, że i kamień zgryzłby.
Poomacku o północku dowlókł się do izby.

. . . .

Od cienistych leśnych paści wieje wilgnym chłodem,
narecznicą, podejźronem, wietlicą i miodem,
w zgniłym próchnie u wykrotów hej gady się wiją,
srebrzą śliną jadowitą tę ziemię niczyją,
te upłazy, te wąwozy, owieski i wioski,
te pustacie nieuległe, a z prawa hrabiowskie,
ten z prawrzecion wysnowany sen mgieł i zieleni
od granitu Osobitej po wapienie Pienin.

---

bardziej natarczywe, odepchnęła go lekko od siebie i powiedziała:

— Nie, nie. Nie teraz.

Ustąpił. Byli przez chwilę oboje zmieszani. Mówili bardzo mało, półsłówkami, prawie automatycznie kierując się w stronę jej mieszkania. Pożegnała go na progu. Umówili się dopiero na wieczór i spotkali się wieczorem.

✶

Następnego dnia mówili już sobie po imieniu. Anna wyraziła najpierw żal. Mówiła, że żałuje. Już nie będą mogli spotykać się tak, jak dawniej. Nie będą mówić z sobą, jak dotąd. Zdaje się jej, że las i to całe piękne lato przesłonią im teraz ich osobiste sprawy. Może nie stało się najlepiej, że się pokochali.

Ale właściwie na resztę lata i wakacyj zaczęła się dla nich, dopiero teraz prawdziwa, symbioza z tym pięknym lasem. Zapadli weń razem, trzymając się za ręce. Biegli nieraz obok siebie, biegli długo i wytrwale, aż dotarli w cienistą głąb, przesypującą przez liście, jak przez sito, promienie słoneczne i tam bez tchu prawie padali na miękkie trawy i mchy leśne. Po takich wycieczkach odnajdywali we włosach liście. Zdawali się przynosić z sobą do domów wilgotny zapach i treść tego lasu, który potem oboje kontemplowali, zasypiając.

— Zdaje mi się, że oboje jesteśmy częścią tych drzew — mówiła potem Anna. — Kiedy zasypiam wydaje mi się, że drzewa wyrastają ze mnie i że ja sama jestem — nie wiem — drzewem, czy gałęzią, która tylko przypadkowo znajduje się w moim pokoju. Zdaje mi się, że zatraciłam sama siebie.

Przyznawał, że odczuwa to podobnie. — Gdybym umarł — mówił — chciałbym być pochowany właśnie w tym lesie. Nasza ambicja ludzka każe nam nieustannie mieć świadomość naszego istnienia, ale może to jest zła ambicja. Ludzka ambicja. Pomyśleć tylko, jak można naprawdę rosnąć i przedłużyć życie o życie tych wszystkich drzew, które wyrosną, chłonąc moje soki i moje ciało. Żyć i nie wiedzieć nic o tym, że się żyje dalej. Takie uczucie jest może smutne, ale i wspaniałe.

Ilekroć razy usiłował naprowadzić rozmowę na to, że powinni się pobrać w przyszłości, spotykał się z milczeniem Anny, albo z wymijającymi odpowiedziami. W takich wypadkach zawsze umiała skierować rozmowę na inny temat. Zaczynała mówić o lesie jako o rzeczy najważniejszej, jako o rzeczy, która połączyła przecież ich samych.

— Zaczynam być zazdrosny — powiedział nawpół serio, a nawpół z uśmiechem.

— O kogo? — zapytała, otwierając szeroko zdziwione oczy.

— O ten las.

— Żartujesz, prawda?

— Może, ale czasem wydaje mi się, że gdybyś mnie spotkała gdzie indziej, nie zwróciłabyś może nawet na mnie uwagi. A ja przecież chciałbym, żeby to wszystko nie było tylko przelotną znajomością. Chciałbym, chciałbym naprawdę spotkać się z tobą nareszcie nie w tym lesie.

(d. c. n.)

Z LASÓW PAŃSTWOWYCH

USTALENIE OKRĘGÓW I SIEDZIB DYREKCJI LASÓW PAŃSTWOWYCH

Rada Ministrów rozporządzeniem z dn. 13 lipca ustaliła nowe granice okręgów dyrekcyj Lasów Państwowych:

1) okręg pomorski z siedzibą dyrekcji w Toruniu, 2) poznański w Poznaniu, 3) warszawski w Warszawie, 4) radomski w Radomiu, 5) białostocki w Białowieży, 6) wileński w Wilnie, 7) siedlecki w Siedlcach, 8) wołyński w Łucku i 9) lwowski we Lwowie.

Ustalony nowy podział Lasów Państwowych na okręgi ma na celu przede wszystkim uzgodnienie okręgów Lasów Państwowych w miarę możności z ogólnym podziałem administracyjnym Państwa. Ponadto zmierza on do więcej równomiernego, niż obecny podział obszarów lasów państwowych pomiędzy dyrekcje L. P.

Uzgodnienie granic okręgów L. P. z ogólnym podziałem administracyjnym Państwa zrealizowano w ten sposób, że granice okręgów L. P. przystosowano w miarę możności do granic województw, gdzie zaś to ze względu na obszary lasów lub trudności komunikacyjne okazało się niemożliwe — przynajmniej do granic powiatów, z wyjątkiem tych nielicznych wypadków, w których byłaby potrzeba utworzenia nowych nadleśnictw.

Ilość okręgów, jak i siedziby dyrekcyj, pozostają bez zmiany.

W najbliższym n-rze „Ech" podamy mapę nowych granic dyrekcyj.



Uczestnicy Kursu Ratownictwa w N-wie Parciaki.

KURS RATOWNICTWA w N-CTWIE PARCIAKI

Przy ostatecznym egzaminie na kursie ratownictwa obecny był Inspektor Lasów Państwowych p. inż. T. Trzaskowski. P. Inspektor Trzaskowski w swoim przemówieniu szeroko omówił cel przeprowadzonego kursu oraz podkreślił duże znaczenie kursu na wypadek wojny.

SPRAWOZDANIE Z AKCJI SANITARNEJ

Dyrekcja Lasów Państwowych w Siedlcach zorganizowała akcję sanitarną na terenie Puszczy Kurpiowskiej Zielonej w 10-ciu wsiach przyległych do Lasów Państwowych.

Akcję tę przeprowadziła instruktorka P. C. K. z Warszawy przy współudziale instruktorki Koła Gospodyń Wiejskich miejscowego powiatu i personelu leśnego. Ekspedycja trwała od 2-go do 30 kwietnia r.b.

Akcja ta polegała na przeprowadzeniu w każdej wsi przeglądów domów, wygłoszeniu pogadanek na tematy np.: utrzymanie czystości w domu i wsi, higiena osobista, odżywianie dzieci, pomoc w nagłych wypadkach itp. Jednocześnie dokonano rozdawnictwa apteczek, skompletowanych przez P. C. K. które pozostawiono pod opieką miejscowego nauczycielstwa, sołtysa lub organizacji, przy czym rozdano szczoteczki i proszek do mycia zębów, mydło do prania i mycia oraz broszury o czystości.

Dla gospodyń, utrzymujących domy w największej czystości ustalono nagrody w formie umywalki, miednicy i mydła.

Ogółem dokonano wywiadów — 562. Rozdano: apteczek szt. — 10; cukru kg. — 300; szczotek do zębów szt. — 700; proszku do zębów paczek — 660; kawałków mydła — 945.

Akcja ta na terenie wsi spotkała się z pełnym zainteresowaniem ludności, która licznie gromadziła się w godzinach wieczorowych na pogadanki, prosząc o odpowiedzi na cały szereg pytań, dotyczących utrzymania czystości i zapobiegania chorobom.

PRZESZKOLENIE GAJOWYCH

W stałym dążeniu do zapoznania niższych funkcjonariuszów z potrzebami Lasów Państwowych, do dania im podstaw teoretycznych, celem zastosowania ich w bezpośredniej praktyce, Dyrekcja Lasów Państwowych w Siedlcach już



Wypuszczenie młodych dzików do zwierzyńca.

drugi rok prowadzi przeszkolenie gajowych na siedmiotygodniowych kursach.

W roku 1937 zorganizowany był jeden 7-tygodniowy turnus przeszkoleniowy przy N-ctwie Czarna - Wieś, który ukończyło 26 gajowych.

W roku 1938 zorganizowane zostały przeszkolenie 144 gajowych.

Kontynuując przeszkolenie gajowych w podobnym tempie, jak w roku bieżącym, Dyrekcja Lasów Państwowych w Siedlcach, przeszkoli wszystkich swych gajowych w ciągu czterech lat.

Ogółem w roku bieżącym uruchomione będą dwa ośrodki przeszkoleniowe: jeden w Suwałkach przy N-ctwie Wigry, gdzie odbędą się dwa turnusy kursów, każdy dla 27 gajowych, drugi zaś przy N-ctwie Czarna - Wieś z trzema turnusami kursów po 30 gajowych na kursie.

ZWIERZYNIEC W N-TWIE GLINNA

W Nadleśnictwie Glinna zagrodzono zwierzyniec o powierzchni 3.000 ha. Zwierzyna, znajdująca się poza ogrodzeniem, a przede wszystkim dziki — zostają łapane w pułapki i wpuszczane do zwierzyńca.

W leśnictwie Żądłowice złapano jenorazowo w pułapkę 18 sztuk dzików, przewieziono je na odległość 3 km i wpuszczono do zwierzyńca.

K R O N I K A L E Ś N A

PRASA KRAJOWA

Polski Eksport (Warszawa) maj — czerwiec podaje skład władz Rady Naczelnej Związków Drzewnych oraz informuje o powstaniu bloku Polskich Organizacji Drzewnych.

Kurier Warszawski z 14.VI donosi z Wilna, że Wileńska Izba Rolnicza, przejąwszy maj. leśny Lubań organizuje na przestrzeni 5 tys. ha wzorową szkołę leśną dla młodzieży kresowej. Obszar cały podzielony zostanie na przepisowe działki leśne. Młodzież szkolna mieścić się będzie w dawnych zabudowaniach pałacowych majątku.

Warszawski Dziennik Narodowy z 12.VI pisze, że w wyniku podróży delegatów eksportowych Izby Przemysłowo-Handlowej firmy polskie otrzymały m. in. zamówienia na klepki dębowe do Australii. W Peru i Venezueli istnieje duże zapotrzebowanie na polską dyktę oraz tarcicę sosnową i jodłowo-świerkową.

Gazeta Polska (Warszawa) z 12.VI donosi o dużym popycie na slipry polskie w Anglii.

Kurier Łódzki z 9.VI pisze o dużym popycie na podkłady w krajach bliskiego wschodu.

Gazeta Polska (Warszawa) z dn. 3.VII drukuje notatkę pt. „Ceny drzewne w 1937 r." Czytamy tam m. in. „Międzynarodowe obroty drzewem w 1937 roku wykazały w sumie kilkunasto-procentowy wzrost. Szczególnie zwiększyły się obroty podkładami kolejowymi i papierówką... W światowych obrotach materiałami tartymi Polska zajmuje 6 miejsce z udziałem blisko 324 tys. standartów na ogólną kwotę ponad 5,684 tys. standartów". Następnie pismo omawia koniunkturę drzewną w Polsce w ubiegłym roku: „Wzrost spożycia artykułów drzewnych na rynku krajowym, wywołany polepszeniem ogólnej koniunktury, szczególnie uwidocznił się we wzroście zapotrzebowania na kopalniaki, papierówkę oraz na podkłady. Tak samo należy przypuszczać, że poprawa gospodarcza sytuacji wsi odegrała dość znaczną rolę we wzroście zapotrzebowania artykułów budowlanych — mimo że w większych miastach nastąpiło zmniejszenie się ruchu budowlanego. Również dane dotyczące przewozów kolejowych wskazują na wzrost obrotu drewnem na potrzeby rynku krajowego". W dalszym ciągu notatki pismo omawia strukturę eksportu drzewnego z Polski w roku 1937.

Słowo Pomorskie (Toruń) z dn. 8.VII donosi, że w wyniku pertraktacyj, przeprowadzonych pomiędzy centralnym związkiem plantatorów tytoniu a „Pagedem", dyrekcja Pagedu wydała do swoich lokalnych reprezentacyj polecenie, by regionalne związki lub też spółdzielnie plantatorów tytoniu korzystały przy dostawie drzewa z Lasów Państwowych z wszelkiego rodzaju pomocy.

Kurier Poranny (Warszawa) z dn. 16.VII drukuje sprawozdanie z akcji radiofonizacyjnej, prowadzonej przez Dyrekcję Lasów Państwowych we Lwowie.

Polska Zbrojna (Warszawa) z 8.VII. donosi, że: „Min. Wyznań Rel. i Oświecenia Publicznego" opracowało projekty wytycznych dla autorów programów Liceum Przemysłu Leśnego i gim. młynarskiego. Liceum przemysłu leśnego ma na celu przygotowanie młodzieży do pracy w zakresie nadzoru, organizowania i normowania procesów produkcji w wytwórniach przemysłowych mechanicznej przeróbki drewna, których absolwenci omawianego Liceum będą mogli po odbyciu dłuższej praktyki zajmować nawet samodzielne stanowiska. Projekt programu Liceum obejmuje: wyrób drzewa okrągłego w lesie, jego pomiar, właściwości techniczne, sortymentowanie i sortowanie, wyrób i obróbkę maszynową materiałów tartych, konserwację, suszenie, sprzedaż i ekspedycję, płyty klejone, posadzkowe, racjonalną organizację techniczną zakładów przemysłu drzewnego, wiadomości o silnikach do napędu maszyn itd.

Kurier Powszechny (Wilno) z dn 13.VII zamieszcza informacje o otwarciu

wystawy „Drzewo — Drewno — Drzeworyt".

Czas (Warszawa) z dn. 6.VII donosi, że Izba Handlowa Polsko-Egipska rozesłała pełny tekst instrukcji Ministerstwa Przemysłu i Handlu, określając warunki dokonywania tranzakcji związane z Egiptem. Instrukcja ta m. in. odnosi się do pewnych gatunków drzewa, które można eksportować wzamian za bawełnę egipską.

Polska Zbrojna (Warszawa) z dn 15.VII drukuje artykuł pt. „Podniesienie gospodarcze ziem północno-wschodnich" Czytamy tam: „Na odcinku polityki przemysłowej Min. Przemysłu i Handlu dąży do uprzemysłowienia gospodarki drzewnej i lniarskiej. Akcja ta objęła by przemysły dyktowy, celulozowy, papierniczy i przetwórczo-lniarski.

Kurier Wileński z dn. 10.VII, **Kurier Powszechny** (Wilno) i **Słowo Polesia** (Pińsk) z dn. 11.VII oraz **Słowo** (Wilno) z dn. 12.VII drukują notatki o otwarciu wystawy „Drzewo — Drewno — Drzeworyt" w Wilnie i omawiają prace niektórych artystów biorących udział w wysawie.

PRASA ZAGRANICZNA

Börsen - Ztg. (Berlin) z dnia 24.VI donosi o powstaniu Bloku Chrześcijańskich Organizacyj Drzewnych w Polsce.

Deutsche Holzanzeiger (Berlin) z dnia 2.VII drukuje artykuł o zużytkowaniu opału drzewnego w tartakach.

L'Usine (Paryż) z dnia 16.VI pisze o zastosowaniu drewna do budowy aparatur chemicznych.

Deutscher Holzanzeiger (Berlin) z dnia 5.VII drukuje artykuł o cechach surowca przeznaczonego na produkcję fornierów wzgl. dykt.

Schaffhauser Intelligenzblatt (Schaffhausen — Szwajcaria) z dnia 27.VI drukuje notatkę o napędzie pojazdów mechanicznych przy pomocy gazu z drewna.

Deutsche Allg. Ztg. (Berlin) z dnia 25.VI pisze o płytach z drewna zdefibrowanego.

Preussische Ztg. (Królewiec) drukuje notatkę pt. „Stropy masywne lub z drewna", w której wskazuje na konieczność stosowania drewna do tych celów, motywując to brakiem żelaza.

PRASA ŁOWIECKA

„**Łowiec**" (organ Małopolskiego Tow. Łowieckiego) lipcowy zawiera kilka ciekawych dla leśnika-myśliwego artykułów. Na wstępie znajdujemy bardzo cenny i żywo napisany artykuł A. hr. Starzeńskiego p. t. „Kurhannik", w którym autor podaje szereg danych dotyczących występowania na Podolu myszołowa kurhannika Buteo ferox Gm. (rufinus Cr), nazwanego przez A. Sumińskiego „Myszołów Orlik", wspominając równocześnie o konieczności przestrzegania ochrony pożytecznych ptaków drapieżnych, do jakich zaliczyć trzeba myszołowy, pustułki, kobczyki, drzemliki itp. Redakcja dodaje do tego artykułu krótką notatkę pióra W. Ziembickiego i fotografię porównawczą Buteo rufinus, B. lagopus i B. buteo. Wł. Gürtler w szkicu myśliwsko-przyrodniczym p. t. „Nasz kaczy drobiazg" podaje wyczerpujące opisy cyranki (Querquedula querquedula) i cyraneczki (Nettion crecca), uwzględniające zarówno wygląd zewnętrzny jak i biologię tych ptaków. A. Ożoga w art. „Magnum" rozważa zalety broni kulowej, dochodząc do wniosku, że o skutkach strzału decyduje nie wielkość kuli, lecz chyżość i budowa pocisku. Z dziedziny beletrystyki łowieckiej znajdujemy w tym numerze opowiadanie R. Pobóg-Niementowskiego p. t. „Dla rozmnoży" — o tragicznych dziejach złowionego w wieku niemowlęcym zajączka, wiersz J. Lemańskiego „Bocian", opowiadanie myśliwskie M. Kosielskiego p. t. „Bawół cejloński" i wspomnienia z polowań na dziki A. Groetschla.

Numer 7 **„Myśliwego"** (lipiec) zawiera oryginalny obrazek z Pojezierza Pomorskiego J. Wysockiego p. t. „Gdzie gęś i łabędź ściele swe gniazdo". Znajdujemy tu także artykuł M. Mniszka-Tchorznickiego p. t. „Nieco o dzikich kaczkach", w którym autor omawia biologię kaczek i najbardziej rozpowszechnione sposoby polowania na to ptactwo. Obok znajdujemy gwarę myśliwską dotyczącą kaczek (wg zestawienia kpt. J. W. Kobylańskiego).

Dalej mamy szkic historyczny sokolnictwa kpt. J. W. Kobylańskiego i uzupełnienie tego artykułu z dziedziny praktyki sokolniczej Dr L. Ossowskiego. Inż. W. Maryański, gen. W. P. w st. sp. podaje obszerne sprawozdanie p. t. „IV ogólnopolskie zawody w strzelaniu do rzutków w Warszawie". L. Ossowski podkreśla wartość psów posokowców w art. „Na temat — Posokowce". Zarówno „Łowiec" lipcowy, jak i „Myśliwy" zawierają szereg ciekawych notatek i wzmianek.

Łowiec (Małopolski) czerwcowy (Nr 11—12) zawiera: art. S. Mravincsicsa „Rozpoznawanie sarn przed strzałem", zawierający wiele ciekawych spostrzeżeń i wskazówek praktycznych oraz wspomnienia myśliwskie A. Zolla p.t. „Moje pierwsze polowanie na lisa z pogonką".

Myśliwy Nr 6 (czerwcowy) zawiera: art. Dr L. Ossowskiego „O przyroście naturalnym sarn", Inż. J. Korybuta „Entre nous soit dit" (o organizacji straży łowieckiej) oraz art. S. Surgi (leśn. Państw.) „Dokarmianie zwierzyny łownej w czasie wiosennym oraz zakładanie poletek hodowlanych w lasach". Beletrystykę myśliwską reprezentują następujące utwory: „Przygody rogacza" Inż. W. Lindemanna oraz „Garść wspomnień" Dr J. Podgórskiego.

WIADOMOŚCI

Do Dyrekcji Naczelnej L. P. zgłosił się p. Nikoła Cankov, inspektor lasów państwowych w Bułgarii, z pismem bułgarskiego Ministerstwa Rolnictwa i Domen Państwowych, z prośbą o umożliwienie mu przeprowadzenia w ciągu lipca i sierpnia r.b. studiów nad organicją Lasów Państwowych. Studia te pozostają w związku z projektowanym w Bułgarii przekształceniem departamentu leśnictwa Ministerstwa Rolnictwa i Domen Państwowych na samodzielny zarząd leśny — na wzór polskiego państwowego gospodarstwa leśnego.

Losy Tatrzańskiego Parku Narodowego. Rozporządzenie Rady Ministrów o utworzeniu Parku Narodowego w Tatrach odłożono na czas nieograniczony. Równocześnie ustały czynności Państwowej Rady Ochrony Przyrody w wyniku niezamianowania jej nowego składu od dn. 1 maja b.r. A w Tatrach... zachodzą coraz to nowe fakty, których konsekwencją będzie w końcu zniszczenie resztek ich pierwotnego krajobrazu na rzecz drobnych grup chwilowo zainteresowanych, nie zdających sprawy z wartości, jakie Tatry przedstawiają dla państwa. To też Liga Ochrony Przyrody w trosce o dobro kulturalne narodu zwróciła się do czynników rządowych z gorącym apelem o położenie kresu obecnemu katastrofalnemu stanowi rzeczy przez jak najrychlejsze wydanie rozporządzenia o utworzeniu Tatrzańskiego Parku Narodowego i zamianowanie Państwowej Rady Ochrony przyrody w składzie, który da rękojmię należytej kontynuacji dotychczasowej linii działalności tej instytucji uwzględniającej w życiowy sposób idealne i gospodarcze wartości. (Przyroda i Technika).

Licea leśne. We wrześniu r.b. zostaną uruchomione w Białokrynicy oraz w Żyrowicach k/Słonima. Wszelkich informacyj co do warunków przyjęcia kandydatów, jak również co do programu nauki udzielają Zarządy Liceów.

Kronika wydarzeń

Z KRAJU

UROCZYSTOŚCI WOJSKOWE W WILNIE I NOWYM TOMYŚLU

Dn. 3 lipca pułk piechoty legionowej wywodzący się z I Brygady, noszący nazwę pułku „Zuchowatych" obchodził w rocznicę bitwy pod Kostiuchnówką święto pułkowe. Na uroczystość tę przybył Marszałek Śmigły - Rydz.

Na obiedzie żołnierskim Marszałek Śmigły - Rydz wygłosił przemówienie, w którym podkreślił więzy łączące go z ziemią wileńską.

Dn. 11 bm. w Nowym Tomyślu w Wielkopolsce odbyła się uroczystość przekazania armii broni wartości 140.000 zł, ufundowanej zbiorowym wysiłkiem ludności całego powiatu. W imieniu armii przyjął ten dar inspektor armii generał Kazimierz Sosnkowski.

MINISTER BECK W RYDZE

Dn. 13 lipca minister spraw zagranicznych Beck w towarzystwie wice-dyr. dep. Kobylańskiego udał się samolotem do Rygi, aby rewizytować łotewskiego ministra spraw zagranicznych p. Muntersa. Po drodze p. minister Beck zatrzymał się w Kownie w ciągu pół godziny, konferując z posłem polskim p. Charwatem i litewskim wice-min. spraw zagr. p. Urbszysem.

W czasie bankietu, wydanego w Rydze na cześć polskiego ministra, p. min Munters, wznosząc toast na cześć P. Prezydenta Rzplitej i min. Becka powiedział:

„Polska, wielkie mocarstwo nad morzem Bałtyckiem, obrońca poszanowania dla suwerennej osobowości państw, promotor niezawisłości polityki zagranicznej, przeciwnik bloków wszelkiego rodzaju, zawsze napotka w naszym kraju uczucia wysokiego szacunku i serdecznej przyjaźni, której nie zdołają zakłócić siły, wymykające się z pod naszego wpływu".

ROKOWANIA HANDLOWE Z LITWĄ

Dn. 13 bm. w sali konferencyjnej M. S. Z. w Warszawie odbyła się uroczysta inauguracja rokowań handlowych polsko-litewskich. Na czele delegacji polskiej do rokowań stoi radca Jan Wszelaki, na czele delegacji litewskiej — dyr. Norkaitis.



Minister J. Beck w Kownie.

WICEPREMIER KWIATKOWSKI DO ROLNIKÓW

Koło rolników w Sejmie podniosło przed niejakim czasem zagadnienie oddłużenia rolnictwa.

Wicepremier min. Kwiatkowski d. 2 lipca przyjął delegację posłów - rolników i przedstawił im plany rządu w zakresie oddłużenia rolnictwa. Wicepremier wyjaśnił, że globalna suma wydatków skarbu na oddłużenie rolnictwa dochodzi do 1 miliarda złotych. Obecnie jeszcze na mocy obowiązujących ustaw jest do rozprowadzenia ulg i umorzeń na sumę 70 milionów zł. Wicepremier uważa za zbyteczne nowe ustawy na ten temat w chwili obecnej. Natomiast na przyszłą sesję zwyczajną złoży projekt ustawy o kredycie długoterminowym dla średniego i drobnego rolnictwa, a także o kredycie na konwersję obecnych zadłużeń krótkoterminowych na kupno ziemi i inwestycji.

GOSPODARKA SUROWCOWA

Dn. 8 lipca pod przewodnictwem Marszałka Śmigłego - Rydza odbyło się posiedzenie Komitetu Obrony Rzeczypospolitej. Tematem obrad były sprawy surowców i przemysłu wojennego. W wyniku obrad postanowiono skoncentrować odpowiedzialność za państwową gospodarkę surowcową w rękach ministra przemysłu i handlu, który otrzymuje specjalne uprawnienia w tym zakresie.

PRACE SEJMU I SENATU

W ciągu dwóch pierwszych tygodni lipca Sejm i Senat załatwiły cały program sesji nadzwyczajnej Izby, zwołanej 8 czerwca. Najważniejsze z ustaw, uchwalonych przez Izby to ordynacje wyborcze do samorządu miejskiego i wiejskiego, ustawa o pełnomocnictwach min. rolnictwa w sprawach aprowizacji i ustawa o praktyce lekarskiej.

W czasie, gdy te prace Izb dobiegały końca Rząd na mocy uchwały Rady Ministrów z d. 13 lipca wniósł projekt ustawy o środkach finansowych na popieranie gospodarcze uzasadnionego kształtowania cen artykułów rolniczych. Projekt ten, do którego rozważenia Izby przystąpiły dn. 18 lipca przewiduje premie eksportowe dla wywozu artykułów roślinnych od 1 sierpnia r. b.

Decydując się na przedłożenie izbom tego projektu rząd miał na uwadze nie tylko interes rolnictwa, ale całokształt gospodarki. Projekt będzie stanowił przeciwwagę zbyt niskiemu poziomowi cen, jakie mogłyby się kształtować po nowych zbiorach.

KARDYNAŁ HLOND U PAPIEŻA

Dn. 2 lipca Papież przyjął na audiencji w swojej rezydencji letniej Castel Gandolfo prymasa Polski ks. Kardynała Hlonda.

REKORDOWY LOT HOWARDA HUGHES'A

Milioner amerykański Howard Hughes po dłuższych przygotowaniach odbył rekordowy lot naokoło świata. Wystartował na samolocie Lockheed Electra 14 z Nowego Jorku w d. 11 lipca w towarzystwie 4 osób — (2 pilotów, mechanika i radiotelegrafisty), przebył drogę powietrzną nad Atlantykiem do Paryża w ciągu 9 godzin, a d. 12 lipca wystartował w dalszą drogę do Moskwy, dokąd przybył w ciągu 7 godzin 49 minut. Tegoż dnia Amerykanin ruszył w dalszą podróż ponad Syberią do Nowego Jorku, przewidując, że całą drogę dokoła świata odbędzie w ciągu 65 godzin.

Hughes lądował w drodze powrotnej z Moskwy do Nowego Jorku w Omsku i Jakucku, przeleciał nad cieśniną Beringa, a na ziemi amerykańskiej stanął na Alasce w Fairbanks d. 13 lipca.

Dnia 14 lipca odważny lotnik amerykański wylądował na lotnisku w Nowym Jorku.

Urzędowy czas lotu Hughes'a naokoło świata wynosi 3 doby 19 godzin, 14 minut i 10 sekund. Poprzedni rekord Wiley Post'a został pobity o 85 godzin, ale pomimo to lot Hughes'a nie ma być uwzględniony w rekordach, jako niezameldowany uprzednio.

ANGLIA I HISZPANIA

Zagadnienie stosunku W. Brytanii do wojny domowej w Hiszpanii nie przestaje ani na chwilę być aktualnym. Premier Neville Chamberlain zawierając układ z Włochami, silnie w Londynie krytykowany, sądził, że zbliża się do rozwiązania zagadnienia. Tymczasem przewidywany w Rzymie koniec wojny nie nastąpił i w drugą rocznicę wybuchu tych krwawych zapasów d. 19 lipca walki w Hiszpanii toczyły się bez przerwy. Uchwała komitetu nieinterwencji o wycofaniu ochotników cudzoziemców pozostawała nadal nie wykonaną, a oprócz tego ponowiły się napady na statki angielskie. Dnia 11 lipca w porcie Walencji trzy statki brytyjskie zostały uszkodzone wskutek wybuchu bomb lotniczych, zrzuconych z samolotów gen. Franco. Na jednym z tych statków „Yorkbrook" został raniony delegat komitetu nieinterwencji narodowości belgijskiej.

Prasa angielska pod wrażeniem tych wiadomości wyraża pogląd, iż układ włosko - angielski zawarty w Wielką Sobotę r. b. nie może wejść w życie, dopóki Włochy nie wycofają wszystkich swoich ochotników z Hiszpanii.

SKARB HISZPAŃSKI WE FRANCJI

Dnia 6 lipca toczył się przed sądem w Paryżu proces wytoczony przez Bank Hiszpański w Walencji Bankowi Francji o zwrot 40 tonn złota, które złożono, jako gwarancję pożyczki w 1931 r. Trybunał paryski wydał orzeczenie, którego mocą 40 tonn złota pozostanie nadal prowizorycznie w piwnicach Banku Francji, jako gwarancja do czasu zakończenia wojny domowej w Hiszpanii.

TRAKTAT FRANCUSKO - TURECKI

Dn. 4 lipca w Ankarze (stolicy Turcji) podpisany został traktat francusko-turecki. Układ ten rozstrzyga przede wszystkim długotrwały zatarg o jedną z prowincji Syrii zwaną Sandżak Aleksandretty. Rozstrzygnięcie polega na tym, że do czasu ukonstytuowania się władz tej autonomicznej prowincji znajdować się w niej będą obok wojsk francuskich także i wojska tureckie. Już 5 lipca oddziały tureckie wkroczyły do Aleksandretty. Jednocześnie podpisany w Ankarze układ jest traktatem przyjaźni pomiędzy Francją a Turcją, zobowiązuje on oba kraje do nie uczestniczenia w żadnym porozumieniu politycznym lub gospodarczym, skierowanym przeciwko jednemu z nich i do nieudzielania pomocy napastnikowi, który by zaatakował jedno z tych państw.

Sandżak Aleksandretty należy do niezależnego państwa Syrii, znajdującego się pod protektoratem Francji, przed wojną stanowił jedną z prowincji tureckich. Ludność Aleksandretty jest mieszana, składa się z Syryjczyków, Arabów, Turków, Ormian i innych.

TRZĘSIENIE ZIEMI

W połowie lipca katastrofa żywiołowa trzęsienia ziemi nawiedziła stolicę Rumunii Bukareszt i jedną z prowincji dawnej Austrii — Karyntię. W Bukareszcie wstrząs był tak silny, że zachwiały się ściany domów. Wprawdzie ofiar w ludziach nie było, ale powstała w mieście panika.

W Karyntii w szczególności w m. Klagenfurt (po słowiańsku Celowiec) trzęsienie ziemi było lekkie i żadnych szkód nie wyrządziło.

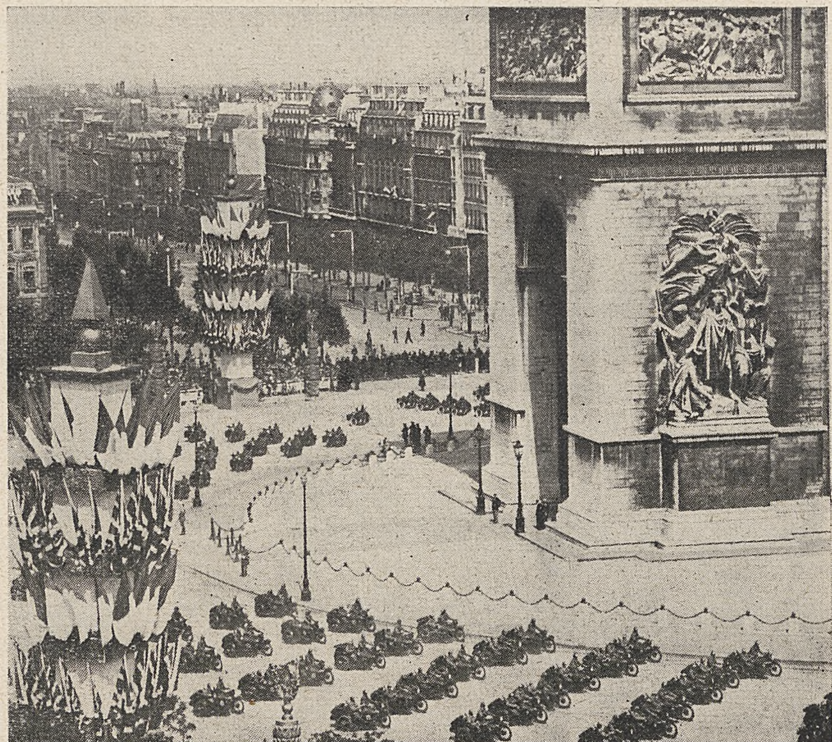
JAPONIA ZREZYGNOWAŁA Z OLIMPIADY

Przewlekająca się wojna w Chinach zmusiła Japonię do zrezygnowania z honoru, o który bardzo zabiegała, mianowicie, zrzeczenia się urządzenia Olimpiady w 1940 r. w Tokio. Gdzie odbędą się wobec tego kolejne igrzyska międzynarodowe sportowe w 1940 r., jeszcze nie wiadomo: ubiegają się o to Finlandia, Anglia i Stany Zjednoczone.

ZGON ZUZANNY LENGLEN

Dnia 3 lipca zmarła w Paryżu słynna tenisistka francuska Zuzanna Lenglen, która przez 10 lat była królową tenisu kobiecego. Lenglen cierpiała na złośliwą anemię a zastosowane przez lekarzy zabiegi w postaci transfuzji krwi nie uratowały jej życia.

Signum.



Defilada wojskowa w dniu święta narodowego Francji.

Z NASZYCH STOWARZYSZEŃ

ZWIĄZEK LEŚNIKÓW

PO DNIU LASU

SIEDLCE



Propaganda lasu, którą leśnicy z wielkim umiłowaniem i poświęceniem szerzą wśród całego społeczeństwa, znalazła oddźwięk w szkołach powszechnych w Siedlcach.

„Dzień lasu“ z powodu złych warunków atmosferycznych, spędziła młodzież w obrębie swych szkół, a chcąc dać wyraz swemu uczuciu i zrozumienia lasu, wzięła żywy udział w zorganizowaniu uroczystości. Sercem i myślą jednoczyła się ze starszą młodzieżą, która w dniu tym zalesiała nieużytki w Iganiach pod Siedlcami.

Prócz przemówień nauczycieli przyrody, na program tej uroczystości złożyło się: sadzenie drzew w ogródkach szkolnych, referaty uczniów o znaczeniu lasów i o konieczności zalesiania nieużytków, deklamacje wierszy, w których opisane jest piękno lasu, pieśni na temat lasu, żywe obrazy, rozdanie książeczek propagandowych, nadesłanych przez tut. Oddział Związku Leśników itd.

Podniosły nastrój, powaga i sku-



pienie, z jaką młodzież uczestniczyła w tej uroczystości, pozwala rokować nadzieje, że młode pokolenie już wciągnięte w akcje ochrony lasu, dorastając, będzie poważną podporą wysiłków i poczynań leśników.

RODZINA LEŚNIKA

WARSZAWA

Z inicjatywy Sekcji K. O. Zarządu Głównego zorganizowany został Kurs dla Funkcjonariuszów Niższych DN. DLP. w Warszawie i Pagedu (woźnych). Kurs postawił sobie za zadanie: 1) związać pracowników L. P. na wszystkich szczeblach służbowych, a jednocześnie członków R. L. (woźnych i urzędników) w jedną całość świadomą wszelkich zadań, rozwiązywanych przez państwowe gospodarstwo leśne, 2) ułatwić i usprawnić pracę niższego funkcjonariusza przez podanie mu niezbędnych wiadomości z zakresu pracy codziennej, 3) uspołecznić słuchaczów.

Program objął 22 godziny wykładów z dziedzin następujących:

1) Wiadomości o lasach i leśnictwie w Polsce, 2) Ustrój i organizacja Lasów Państwowych, 3) Zakres prac biur Dyrekcji Naczelnej L. P., Dyrekcyj L. P. i Pagedu, 4) Prawa i obowiązki funkcjonariuszów L. P., 5) Tok pracy codziennej, 6) Wiedza o Polsce Współczesnej, 7) Wychowanie obywatelskie, 8) Opieka Lasów Państw. i Rodziny Leśnika nad pracownikiem, 9) Metody samouctwa.

Wykłady wygłosili urzędnicy Dyrekcji Naczelnej, Dyr. Warszawskiej i Pagedu. Wiedzy „zawodowej“ poświęcono 16½ godziny, wiedzy obywatelskiej 6½ godziny. Ponadto słuchacze zwiedzili pracownie i laboratoria Instytutu Badawczego.

Wykłady rozpoczęły się w dn. 12.III. r. b., trwały do 9.IV. (4 tygodnie, w którym to dniu nastąpiło uroczyste zamknięcie kursu w obecności P. Przewodniczącej Zarządu Głównego R. L. i P. Dyrektora Naczelnego Lasów Państwowych.

Wykłady odbywały się 3 razy w tygodniu, po 2 godziny, od godz. 15.30 do 17.30. Urozmaicone były wyświetlaniem przeźroczy i filmów. Treść wykładów opracowana została przez prelegentów przed rozpoczęciem kursu, co umożliwiło utrzymanie jednolitego charakteru i wytycznych kursu.

W pracy pedagogicznej wzięło udział 20 wykładowców. Na kurs zapisało się początkowo 48 słuchaczów, po pierwszych wykładach liczba uczestników wzrosła do 52 osób i utrzymała się na tym poziomie do zamknięcia kursu.

Kurs ukończyło zatem 36 woźnych Dyrekcji Nacz. L. P., 12 — z Dyrekcji L. P. w Warszawie i 4 — z Pagedu. Frekwencja na kursie, przy uwzględnieniu dyżurów służbowych, niemal 100%. Na wielu pogadankach nawiązany był kontakt między wykładowcą a słuchaczami, stawiane były pytania, wyjaśniane wątpliwości.

Repetycja urządzona na zakończenie kursu wykazała przyswojenie sobie przez słuchaczów wielu wiadomości niezbędnych dla zrozumienia i usprawnienia pracy woźnego. Jest to znaczną zasługą prelegentów, obdarzonych silnym instynktem społecznym i z całą gotowością, poświęcających czas dla pracy nad niższym funkcjonariuszem.

W celu utrwalenia, wyniesionych z kursu korzyści, pogadanki — wykłady odbite zostały na powielaczu i rozdane słuchaczom. Zbroszurowane komplety wykładów otrzymali także wykładowcy. Przesłane one zostaną również Dyrekcjom L. P. i Oddziałom R. L.

Niewątpliwie, wydane w broszurze skrypty przedstawiają dużą wartość dla wszystkich pracowników, wstępujących na służbę do Lasów Państwowych, jako mała, popularna encyklopedia o Lasach Państwowych, ułatwiająca zapoznanie się z terenem pracy.

Prawdopodobnie Dział Organizacji i Inspekcji w celu zaopatrzenia w te skrypty w pierwszym rzędzie pracowników kulturalno - oświatowych (instruktorów) zamówi w R. L. kilkadziesiąt egzemplarzy.

Uczestnicy kursu odbyli podczas Zielonych Świąt wycieczkę nad morze. Program wycieczki obejmował zwiedzenie osiedla Pagedu, portu drzewnego Pagedu,

portu ogólnego oraz wycieczkę statkiem na Hel. Uczestników było 79, w tej liczbie 12 osób wykładowców i ich rodzin (słuchaczów kursu 34 z 33 członkami rodzin).

Dzięki wyjątkowej uprzejmości Pagedu, organizacja wycieczki wypadła jak najlepiej. Wszystkie punkty programu zostały zrealizowane. Na skutek życzliwego stosunku p. Vice-dyrektora Modrzewskiego, Paged udzielił wycieczce subsydium w kwocie 500,— zł. Świetną organizacją wycieczki z ramienia Pagedu zajęli się pp. Biliński, Szulczewski i Drecki. Panom tym Zarząd Główny R. L. wyraził specjalne podziękowanie.

Uczestnicy wycieczki nawiązali kontakt z mieszkańcami osiedla Pagedu na Oksywiu, reprezentacja ich (Zarząd Świetlicy) wraz z orkiestrą towarzyszyła wycieczce w pierwszym i drugim dniu pobytu nad morzem.

Sekcja Kulturalno - Oświatowa wobec wyjątkowej serdeczności w przyjęciu przez robotników Pagedu wycieczki niższych funkcjonariuszów i dla utrzymania nawiązanego kontaktu proponuje uzupełnienie księgozbioru dla młodzieży tamtejszej biblioteki (10 — 20 tomów wyborowej lektury dla młodzieży).

Pozostali uczestnicy kursu z rodzinami (22 osoby), którzy nie mogli wziąć udziału w wycieczce w Zielone Święta, wyjechali z wycieczką R. L. w dn. 15 czerwca.

Stwierdzić należy, iż imprezy powyższe były jak najlepszą propagandą zadań Rodziny Leśnika i pozyskały w funkcjonariuszów niższych uświadomionych członków.

PIONKI

W tutejszym Kole praca w Przedszkolu została ukończona w dn. 21 czerwca i z tej okazji odbyły się dwie imprezy, to jest obchód Dnia Matki, oraz uroczyste zakończenie roku szkolnego w przedszkolu.

Dzień Matki urządzony w dn. 29 maja, obchodzony był nadzwyczaj uroczyście. Przed podwieczorkiem odbyły się występy dzieci, które odśpiewały kilka piosenek, wygłosiły wiersze ku czci matki, oraz odegrały dwie inscenizacje i odtańczyły krakowiaka.

SIEDLCE

Sekcja Towarzysko - Rozrywkowa przy zarządzie Koła R. L. w Siedlcach, urządziła w dn. 12.VI. 1938 r. majówkę w lesie golickim w odległości 5 km. od Siedlec. Mimo niepewnej pogody na majówkę przybyło ponad 300 osób.

W dniu 23.VI odbyły się tradycyjne „Wianki" na stawach rybnych za Siedlcami. Udział w „wiankach" wzięło ponad 200 osób.

Czysty dochód z imprez przeznaczony został na kolonie letnie dla dzieci R. L.

P. W. L.

ŁUCK

Wołyński Okręgowy Związek Lekkoatletyczny w Łucku zorganizował w dn. 4, 5 i 6 czerwca r. b. zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Okręgu Wołyńskiego.

Okręg P. W. L. w przewidywaniu poważnej konkurencji ze strony klubów sportowych Wołynia — jak W. K. S. Łuck, Policyjny K. S., K. S. „Strzelec" itd. itd. mających za sobą kilkunastoletnią tradycję na polu sportowym, przeprowadził uprzednio ścisłą eliminację zespołów lekkoatletycznych, w wyniku których ustalono zespół reprezentacyjny P. W. L. w osobach:

1) inż. Reh Janusz, 2) Suchodolski Jerzy, 3) Kwiatkowski Karol, 4) Gajer Zdzisław, 5) Łapiński Lucjan, 6) Cybulski Henryk, 7) Szlążkiewicz Wacław.

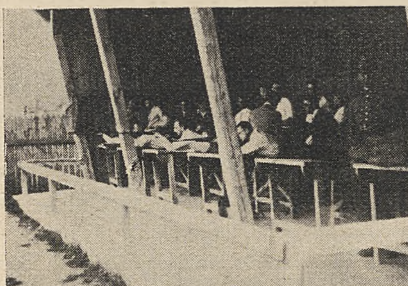
Reprezentacja Okręgu P. W. L. Łuck, postawiła pierwsze „oficjalne" kroki na terenie sportu Wołynia. Wyniki, jakie osiągnęła we wszystkich konkurencjach w czasie trzydniowych zawodów, przeszły wszelkie oczekiwania organizatorów.

W poszczególnych konkurencjach P. W. L. osiągnęło następujące wyniki:

Bieg 100 m — II miejsce Suchodolski, bieg 800 m — II miejsce Szlążkiewicz. bieg 5000 m — I miejsce Cybulski, bieg 10000 m — I miejsce Cybulski, rzut dyskiem — I miejsce Suchodolski, II miejsce Reh, III miejsce Gajer, rzut kulą — I miejsce Suchodolski, II miejsce Gajer, III miejsce Reh. Rzut oszczepem — I miejsce Suchodolski, III miejsce Gajer. Skok w dal — I miejsce Gajer, II miejsce Suchodolski. Skok wzwyż — I miejsce Kwiatkowski. Skok o tyczce — III miejsce Suchodolski. Sztafeta 4 X 100 — I miejsce Rej, Łapiński, Gajer, Suchodolski. Sztafeta 4 X 400 — II miejsce Rej, Cybulski, Szlążkiewicz, Suchodolski. Trójskok — I miejsce Kwiatkowski, III miejsce Suchodolski.



Reprezentacja P. W. L. Łuck.



Członkowie P. W. L. na strzelnicy.

W ogólnej klasyfikacji Reprezentacja Okręgu P. W. L. zdobyła pierwsze miejsce w zawodach przed Klubami Sportowymi W. K. S., Strzelec, P. K. S. przejmując poza licznymi indywidualnymi nagrodami puhar przechodni Wołyńskiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego.

Wręczenie nagród odbyło się bardzo uroczyście przy współudziale przedstawicieli władz wojskowych, administracji ogólnej, przedstawicieli Okręgu P.W.L., oraz licznie zebranej publiczności.

GARBATKA

W dniach 11 i 12 czerwca br. odbyły się zawody strzeleckie P.W. i W.F. przy udziale 40 zespołów z całego powiatu.

W zawodach tych zespół P. W. L. Garbatka zdobył III miejsce zespołowe oraz II miejsce w wynikach indywidualnych.

W LEŚNYM DOMU

Główe przepisy udzielania pierwszej pomocy poszkodowanym

(c. d.)

4. OPARZENIA. Lekkie oparzenia należy przysypać zwykłą sodą oczyszczoną. Większe oparzenia pokryć gazą lub miękkim czystym płótnem, zwilżonym w rozczynie 2% sody, lub posmarowanym wazeliną albo czystą oliwą. Pęcherzy nie przekłuwać ani nie zrywać.

5. ODMROŻENIA. Odmrożone zbielałe członki należy nacierać śniegiem lub zimną wodą dopóki nie zaczerwienią się. Tak samo należy postępować z osobą zmarzniętą, nigdy nie wnosić jej odrazu do ciepłego pokoju, rozcierając ją przed tym suchym śniegiem, a ręce i stopy suknem lub flanelą. Po czym, jak najszybciej wezwać lekarza.

6. USZKODZENIA OKA. Obce ciało, widoczne na gałce ocznej, można usuwać koniuszkiem czystej chusteczki od nosa, lub wacikiem, okręconym na wykałaczce lub na zapałce. O ile obce ciało nie da się w ten sposób usunąć, trzeba udać się do lekarza. Obce ciało pod powiekami lub utkwione w oku powinno być usuwane tylko przez lekarza. Wykonywanie tych zabiegów przez nielekarza może spowodować utratę wzroku. Na wypadek poważnego uszkodzenia oka, trzeba je przykryć zimnym kompresem i niezwłocznie skierować chorego do lekarza lub szpitala.

7. ZŁAMANIE KOŚCI. Obchodzić się z kończyną uszkodzoną bardzo ostrożnie, by odłamki kości nie zraniły mięśni i skóry. Przykładać dla unieruchomienia złamanej kończyny szyny z desek, tektury (t. zw. łubki), w ostateczności kije, laski, parasole itp i umocować je opaskami. Łubki takie należy wysłać od strony kończyny czymś miękkim, powinny one być jak najdłuższe, ażeby sięgały poza miejsce złamania daleko w obie strony (ku górze i ku dołowi).

8. UKĄSZENIE PRZEZ ŻMIJE. W wypadku ukąszenia przez jadowitą żmiję, aby zapobiec rozchodzeniu się jadu we krwi, należy natychmiast po ukąszeniu nałożyć na kończynę (na udo lub ramię) opaskę uciskającą, jak przy krwotoku, zaciskając ją aż do chwili, kiedy przestaje się wyczuwać w kończynie tętno. Natychmiast zawezwać pomocy lekarskiej.

9. OTRUCIA. Przy otruciach truciznami nieżrącymi, jak: benzyną, spirytusem drzewnym, naftą, grzybami, jagodami, zepsutym mięsem lub rybą, różnymi trującymi lekami itp starać się przed przybyciem lekarza wywołać wymioty przez podanie wody ciepłej z solą lub mydłem, przez podrażnienie mechaniczne przełyku piórkiem, palcem, pędzelkiem itp. Przy zatruciach truciznami żrącymi, jak esencja octowa, kwas solny lub siarkowy (witryolej), azotowy (saletrzan), ług, wapno, jodyna, sublimat, karbol itp, **nie należy podawać środków wymiotnych, ani spowodowywać wymiotów przez podrażnienie mechaniczne,** ze względu na niebezpieczestwo pęknięcia ścian przewodu pokarmowego, nadżartych tymi truciznami. Ograniczyć się do podawania mleka i zawezwać natychmiast lekarza, który zastosuje właściwą odtrutkę.

B I E G U N K A

W miesiącach letnich, które sprzyjają szczególine szerzeniu się chorób przewodu pokarmowego — pożyteczne będą wskazówki dietetyczne, które podajemy w wyjątkach z książki „Dietetyka praktyczna".

Biegunki — mogą być dwojakiego rodzaju: 1. biegunki fermentacyjne i 2. biegunki gnilne.

Biegunki fermentacyjne.

W biegunkach fermentacyjnych strawione węglowodany nie zostają całkowicie wchłonięte w jelicie cienkim, lecz przedostają się w większej ilości do jelita grubego, gdzie dzięki obecności odpowiednich bakterii fermentują i zostają wydalone. W cierpieniu tym organizm nasz ma nieduży pożytek z przyjmowanych węglowodanów i dla zwalczania biegunek należy je usunąć z diety. Ponieważ jednak jelita są schorzałe trzeba je oszczędzać. Wyrazem najwyższego oszczędzania będzie pozbawienie pracy chorych jelit, co osiągamy stosując głodówkę zależnie od przepisu lekarskiego przez 1 — 2 dni, podając jedynie napoje niesłodzone (lekka herbata, rumianek, herbata z czarnych jagód, czarna kawa). Ponieważ chory traci dużo wody w czasie biegunek — należy podawać dużo płynów, aby zapobiec szkodliwemu odwadnianiu się organizmu. Po głodówce 1—2 dniowej podajemy przez 3 — 8 dni pożywienie płynne, poza tym papkowate, pozbawione łatwo fermentujących węglowodanów. Chory dostaje rosół mięsny zaciągany żółtkiem, mączką białkową, jaja na miękko, chude mięso, ryby i twaróg. Po 3—8 dniach zależnie od poprawy, dodajemy pożywienie trudno fermentujące, a więc kleiki owsiane i jęczmienne, papki z grysiku, ryżu, sucharki. Następnie podajemy purée z ziemniaków w postaci rzadkiej kartoflanki, potem przetarte jarzyny: marchew, szpinak.

Po ustąpieniu biegunek stopniowo przechodzi się do diety normalnej.

Wykaz potraw.

1. Napoje niesłodzone i napoje białkowe. 2. Zupy: rosoły z żółtkiem lub mączką białkową. 3. Galaretki z chudego mięas, pulpety z ryb i mięsa. 4. Potrawy z jaj i z twarogu.

Po 3—8 dniach zależnie od przepisu lekarskiego dodajemy do rosołów kleiki z pianą i z żółtkiem, oraz małe porcje sucharków. Jarzyny podawać należy przetarte, zaczynając od ziemniaków. Stopniowo zwiększamy ilości kleików, w ciągu następnego tygodnia podajemy jeszcze kleiki w połączeniu z rosołami, żółtkiem, pianą z białka, poczym wprowadzamy do jadłospisów małe porcje przecieranych kaszek, kluseczek z jajami, twarożkiem, budyni z mąki, jaj, twarożku.

Przykład jadłospisu podzielonego na 7 posiłków:

I. Woda białkowa. II. Rosół z żółtkiem. III. Pulpety z mięsa lub ryby z galaretką. IV. Jajko po wiedeńsku. Herbata z czarnych jagód. V. Lemoniada z jajkiem bez cukru. VII. Napój z kwiatu lipowego. Omlet naturalny na parze z małą ilością tłuszczu.

KĄCIK HISTORYCZNY

27 lipca 1610.

Hetman Żółkiewski wkracza na czele wojsk polskich do Moskwy. Rosja w tym czasie przedstawiała niebywały chaos. Po śmierci cara Dymitra już drugi samozwaniec ogłaszał się carem. W całym kraju wrzała wojna domowa, Polska atakowała Smoleńsk. Znaczny odłam bojarów rosyjskich widział ratunek tylko w ścisłym połączeniu Rosji z Polską, do czego pierwszym krokiem miało być koronowanie królewicza polskiego Władysława na cara. W porozumieniu z tymi bojarami, Żółkiewski ruszył na Moskwę, cara Szujskiego pokonał i wziął do niewoli, zajął stolicę i naglił króla Zygmunta III, aby przyjął warunki bojarów. Król jednak zwłóczył; to się zgadzał, to cofał, wreszcie chciał sam zostać carem, a nie posyłać syna. Wywołało to oburzenie Rosjan, którzy nie chcieli Zygmunta, wiedząc o jego ciasnej nietolerancji. Wywołało to wzmocnienie obozu innego kandydata na cara, Romanowa i ostatecznie upadek wielkich planów Żółkiewskiego. Zamiast zbliżenia sąsiedzkich narodów, które — przy ówczesnej potędze Polski, a słabości Rosji, rokowało nam olbrzymie wpływy i wzmożenie potęgi — nastąpiło dalsze zaognienie stosunków, nowe ciężkie walki, obarczenie polityki polskiej wieczną troską o granicę wschodnią, co odciągało uwagę i siły od granicy zachodniej i morza.

B. S.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. J. Zalewski w Mostach. Za nadesłany artykuł o Zyrowicach uprzejmie dziękujemy. Redaktor „Ech" specjalnie serdecznie dziękuje za miłe zaproszenie go na Kresy, ale mimo najszczerszych chęci nie może z niego w tej chwili skorzystać. „Co się jednak odwlecze — nie uciecze" — mówi przysłowie. Zgóry cieszy się myślą, że owa „odwłoka" chyba długo nie potrwa. Przy okazji przesyła uprzejme pozdrowienia.

P. B. Zarzycki. Z artykułu p. t. „Przez pracę społeczną leśnika do dobrobytu wsi polskiej" — nie skorzystamy.

P. Br. Filipowski w Warszawie. Z notatki p.t. „Kilka uwag o zastosowaniu preparatu „Silvanol..." z uwagi na jej charakter zamieścić nie możemy.

KĄCIK ROZRYWKOWY

II KONKURS KWARTALNY

Warunki Konkursu zawarte są w n-rze 24 Ech Leśnych".

W 100-NĄ ROCZNICĘ URODZIN...

Szarada

(3 punkty)

Choć umarła, to przezeń *raz-trzy* się nam cudna —
w wielkości i chwały aureoli.
Bowiem Ją wskrzeszał nam wciąż na swych płótnach,
w *drugie-szóste* niewoli
sącząc nadziei promienie zorzane
przez swe „dzieje malowane"...
Nie *cztery* w nich jasnej chwili,
której by wizją nas nie krzepił,
gdyśmy wątpieniem byli ślepi.
Z tych Jego wizyj rycerskich, dumnych
wtór-trzeci rycerze się zrodzili,
co odrąbali wieko trumny
i śmierć zadali — śmierci widmu...

— — — — — — — — — — — — —

Piątej wielkiej zasługi nie zaprzeczy nikt Mu!

„John Ly" (Kl. Sz.).

MINIATURY SZARADOWE

(po 1 pkcie — razem 3)

1.

Gdy termin szachowy
z literą weźmiecie,
otrzymacie imię
najdroższe na świecie.

2.

Bożka egipskiego
i przystań — kochanie,
gdy połączysz z sobą,
będzie: sprawozdanie.

3.

Zaś miara powierzchni
oraz gruby zwierz,
dadzą tobie imię, —
jakie? chyba wiesz!

K. Harasymow (Kl. Sz.).

ZAGADKI WZROKOWE

(3 pkt.)

I.

Czy to zgadnie który z Was?
Bo wszak sprytu na to trza:
Przez dzień cały huczy *bas*,
i na darmo wołasz *„sza"!*

II.

a) Gdy *ja* się we *sny* pogrążę,
mam tytuł, jaki ma książę.
b) Gdy *ty* idziesz w *tan*,
toś mocarny pan!
c) Gdy *on na pole* wychodzi,
to istny cesarz chodzi.

Dr Kadyi J. Jasło.

Radio

Niedziela, 24.VII. — 9.15 Regionalna transmisja z Krzemieńca (nabożeństwo i reportaż); 13.20 Muzyka obiadowa; *15.00 Przegląd rynków produktów rolnych;* 17.10 Recital fortepianowy Izy Ostoia; 17.40 Tygodnik dźwiękowy; 18.10 Podwieczorek przy mikrofonie; 21.00 „Melomani" — wesoła audycja z Katowic; 21.30 Transmisja fragm. I meczu pływackiego Polska — Finlandia.

Poniedziałek, 25.VII. — 16.00 Koncert solistów; 17.00 Muzyka taneczna; 18.10 Lekkie utwory organowe w wyk. Reginalda Foorta (płyty); 19.00 „Żołnierz w piosence" — piosenki; *21.00 O węgierskiej wylęgarni ryb;* 22.00 Transmisja koncertu z Kopenhagi.

Wtorek, 26.VII. — 12.03 Audycja południowa; 16.00 Koncert rozrywkowy z Katowic; 16.45 Motocyklem po Polsce — opowiadanie; 17.00 Muzyka taneczna; 19.35 „Gulasz z papryką" — koncert; *21.00 „Skrzynka rolnicza";* 21.10 Walce w wyk. Janiny Szymulskiej.

Środa, 27.VII. — 12.03 Audycja południowa; 16.00 Koncert Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej; 17.00 Muzyka taneczna; 18.10 Arie operowe w wyk. Stefana Romanowskiego; 19.30 „Wesoły ogród zoologiczny" — koncert rozrywkowy; *21.00 „Przegląd prasy rolniczej";* 21.10 „Chopin a Polska Ziemia" — V audycja; 22.00 „Pięć wieków dawnej muzyki" — VII audycja.

Czwartek, 28.VII. — 12.03 Audycja południowa; 16.00 Muzyka salonowa w wyk. Kwartetu Rozgł. Krakowskiej; 17.00 Muzyka taneczna; 18.10 Wiązanka śląskich pieśni ludowych; 19.10 Koncert Laureatów Konserwatorium Warszawskiego; *21.00 „Warunki opłacalności nawozów pomocniczych";* 21.10 Recital śpiewaczy Lucyny Szczepańskiej.

Piątek, 29.VII. — 12.03 Audycja południowa; 16.00 Wiązanki z operetek Lehara; 18.10 Koncert na instrumentach dętych; 19.00 Polskie utwory fortepianowe; *20.55 „Skrzynka rolnicza";* 21.10 „Laura i Filon" — wieczór dawnych piosenek; 22.00 Muzyka kameralna od Haydna do Ravela — V audycja.

Sobota, 30.VII. — 12.03 Audycja południowa; 16.45 Jak nie należy podróżować — felieton; 17.00 Polska Kapela Ludowa F. Dzierżanowskiego; 18.10 Recital śpiewaczy Rudolfa Joksa; 18.45 „Mazowsze w poezji" — kwadrans poetycki; 19.00 Recital skrzypcowy Wacł. Kochanowskiego; 1930 Muzyka taneczna; *21.00 „Sprzedaż" felieton prawno - społeczny,* 21.00 Na polską nutę — audycja muzyczna; 22.00 „Godzina niespodzianek".

Warunki prenumeraty tygodnika „Echa Leśne" miesięcznie 1.50 (ulg 1.00), kwartalnie 4.50 (ulg. 3.00), rocznie 18.— (ulg. 12.—). Numer pojedyńczy 50 gr, z „Niwą Leśną" 75 gr. Konto czekowe „Prasy Leśnej", „Ech Leśnych" i „Lasu Polskiego" P. K. O. Nr 5.755.

Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp. — Redaktor inż. MARIAN SOSNOWSKI.

5101 — Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, ul. Okólnik 10, tel. 6-44-59